Nr. 386. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 20 sierpnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	36 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 30 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	6 halerzy
wieczorny	5 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Wiec narodowy.

Lwów 18 sierpnia.

Wśród wrzawy i zaniepokojenia, wywołanego przez ten nieszczęsny i niedorzeczny strejk rolny we wschodniej części kraju, odkładaliśmy z dnia na dzień omówienie sprawy wiecu narodowego, która obecnie zaczyna przybierać już coraz wyraźniejsze kształty. Czas przeto, zaznajomić czytelników naszych z tem, co w tej chwili już wyszło ze sfery projektów, a nawet... co więcej, wywołało ostrą, a dość nieuzasadnioną krytykę ze strony prasy zachowawczej.

Otóż „komitet tymczasowy“, złożony z 18 ludzi, reprezentujących żywioł demokratyczny kilku odcieni, rozesłał po kraju odezwę i jakby program prac zapowiedzianego wiecu, który ma się odbyć w październiku br. we Lwowie. W odezwie zaznacza komitet u wstępu, że „z okazji obchodu grunwaldzkiego powstała myśl urządzania wieców narodowych, celem porozumienia się i zbliżenia na polu pracy narodowej różnych stronnictw, warstw społecznych i różnych dzielnic Polski. Dla urzeczywistnienia tej myśli wybrano komitet, który, uzupełniwszy się na razie gronem członków ze Lwowa, przyjął w zasadzie zarys programu wiecu, przedłożony mu przez p. dra Szczepana Mikołajskiego. Zgodnie ze zdaniem referenta, komitet uznał ten program za tymczasowy, dopóki szczegółowa dyskusja w jak najszerszych kołach nie uzupełni go i nie ustali. Dyskusja przeprowadzona będzie na posiedzeniu obszerniejszego komitetu, które odbędzie się w połowie września br. w miejscu i w porze, później oznaczyć się mających. Za podstawę dyskusji służyć będą, oprócz tymczasowego programu, uwagi i spostrzeżenia, pisemnie do komitetu nadesłane. Nadto komitet obszerniejszy, po ukonstytuowaniu się, uchwali termin wiecu i podział czynności. Obecnie też komitet prosi o spieszne, a najdalej do końca sierpnia br. nadesłanie odpowiedzi na następujące pytania: 1. czy adresat uznaje potrzebę i pożytek wieców narodowych? 2. czy weźmie udział w I. wiecu narodowym? 3. czy zgłasza referat i na jaki temat? 4. jakie zmiany lub uzupełnienia proponuje w przedłożonym programie wiecu? Dalej prosi, aby kandydat zechciał w swojem stronnictwie, korporacji, w stowarzyszeniu, do którego należy, spowodować zbiorowe oświadczenie w sprawie wiecu narodowego, w myśl powyższych pytań i oświadczenie to przed końcem sierpnia br. tu nadesłać. Odpowiedzi, jak i wszelkie korespondencje w sprawie wiecu narodowego, adresować należy na ręce sekretarza i referenta komitetu, dra Szczepana Mikołajskiego (Lwów, ulica Leona Sapiehy l. 9).

W tem piśmie komitetu przywiązujemy główną wagę do wyraźnej u wstępu wygłoszonej deklaracji inicjatorów, która akcentuje cel tego wiecu. „Porozumienie się i zbliżenie na polu pracy narodowej różnych stronnictw i warstw społecznych“. Słowa te wypowiadają istotnie tak otwarcie zamiary inicjatorów, że nie mogą chyba obudzać jakichkolwiek wątpliwości. Są też one hasłem, które — zdaniem naszem, — może, a nietylko może, lecz powinno zgromadzić na wiecu wszystkich, dla których miłość Ojczyzny i rzetelna troska o przyszłość sprawy narodowej, nie są jeno popisowym frazesem, blaszanym kwiatkiem krasomówczej werwy...

Następujący po tej odezwie zarys tymczasowego programu, który wedle rzeczonej zapowiedzi komitetu, może ulec rozmaitym przeróbkom na obszerniejszym właściwym komitecie wiecowym w połowie września br., — ten zaprojektowany dziś zarys podaje w kilkunastu ustępach szereg kwestyj, które — zdaniem inicjatorów — winne wejść na porządek obrad wiecu. Przedewszystkiem potrzebę tegoż uzasadnia on tymi słowy:

„Wzmagające się w ostatnich czasach prześladowanie narodu polskiego w zaborze pruskim; trwający nieprzerwanie ucisk w zaborze rosyjskim, oraz rozliczne ujemne warunki rozwoju narodowego w Galicji i na Śląsku aust., wkładają na Polaków obowiązek wytężenia wszystkich sił do walki obronnej. Walka ta sprostać może zadaniu jedynie wówczas, jeśli na systematyczność wrogich nam usiłowań, odpowie planowością obrony. Najważniejszą przeto potrzebą chwili jest program akcji obronnej, wspólny rozmaitym gronom obywatelskim i obozom politycznym. Rozdział narodu na odłamy, istniejące w odmiennych prawno-państwowych warunkach, zmusza wprawdzie do odmiennej taktyki w każdej z trzech części Polski, nie mniej jednak w szerokich granicach istnieć może łączność narodowych usiłowań we wszystkich zaborach. — Istnieje też możność współdziałania towarzystw, powołanych do życia w imię poszczególnych interesów publicznych, jak również przeciwnych sobie obozów politycznych. Wytknięcie granic, w jakich możliwym jest wspólny program w sprawach narodowych dla rozlicznych towarzystw patrjotycznych, obozów i dzielnic, musi być rzeczą perjodycznie odbywających się wieców narodowych, w których powinniby uczestniczyć przedstawiciele wszelkich narodowych kierunków, ze wszystkich zaborów i wychodźctwa“.

I w tym ustępie dźwięczy silnie myśl zasadnicza: zbliżenie wszystkich stronnictw, zgodne ich współdziałanie w służbie narodowej. Jestto zaprawdę ideał, który od chwili upadku naszej Rzeczypospolitej, przyświecał ustawicznie — jak gwiazda betlejemska — usiłowaniem i całemu żywotowi wszystkich naszych wielkich bohaterów, myślicieli, poetów, reformatorów. Do tej pory niestety był on jednak tylko ideałem niedoścignionym — ale chyba sto lat, przeżytych w ciężkich okowach, powinno było przecież nas uświadomić dostatecznie, w czem tkwi potęga narodu, co może nam dać rękojmię, że gdy z woli Bożej przyjdzie chwila odrodzenia, zastanie nas dobrze zagospodarowanych duchowo i ekonomicznie, zasobnych w te czynniki, które dają prawo do samodzielności wśród rzeszy oświeconych ludów w Europie. I trzebaby doprawdy zwątpić o pomyślnej przyszłości naszej — a co najmniej usunąć ją w mglistą dal, dla zbiorowej duszy polskiej zupełnie niewidzialną — gdyby należało przypuszczać choćby na chwilę, iż apel, płynący z gorących miłością Ojczyzny serc, a wzywający wszystkich do wspólnej narady nad naszą twardą dolą, do wspólnej pracy dla sprawy narodowej, przebrzmi bezowocnie, jak głos zbłąkanego pielgrzyma wśród dzikiej pustyni!... Juści w społeczeństwie różnorodnem, wysoko oświeconem, które jest spadkobiercą tysiącletnich dziejów, muszą być rozmaite stany, stronnictwa, przekonania i wyznania wiary politycznej lub społecznej. Ale te różnice, jeśli są objawem zupełnie naturalnym w powszedniem życiu, muszą bezwarunkowo milknąć i zatrzeć się, gdy idzie o jedną jedyną, wspólną chyba dla wszystkich sprawę — o byt, rozwój i przyszłość narodu! Tak jak w świątyni Pańskiej św. Wiara gromadzi u stóp ołtarzy wielkich i maluczkich tego świata, a błogosławieństwo kapłana zarówno spływa na głowy bogaczy i uczonych, jak nędzarzy i prostaczków — tak samo święta miłość Ojczyzny powinna zwołać zawsze bez trudności wszystkie stany, zawody i wyznania do ołtarza sprawy narodowej. A tak jak w kościele nie ma miejsca na swary i złości ułomnego, człowieczego serca — równie i we wszech okazjach wielkiej, świętej służby i pracy narodowej, nie wolno ulegać nikomu z nas ani gniewom, ani zawiściom, ani powszednim namiętnościom, przez „walkę o byt“ płodzonym i karmionym niestety. „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje“. Stara jak świat ta maksyma, musi być przewodnią myślą każdej takiej roboty publicznej, która dobro ogółu ma na oku. To też wiec zapowiedziany w takim tylko razie wyjdzie na rzetelny pożytek ogółu naszego, wówczas jeno urobi i wypali bodaj jedną skromną cegiełkę pod gmach sprawy narodowej, jeśli zdoła w imię tej sprawy zgromadzić i zespolić przedstawiciel i wszystkich warstw i kierunków — a co autorowie odezwy i zarysu programowego rozsądnie z wielkiem naciskiem podnieśli, — jeśli następnie stworzy istotnie podstawę do dalszej wspólnej, zgodnej, braterskiej pracy w imię tych ideałów!

Takie jest nasze głębokie przekonanie i mniemamy, że w tym wypadku jesteśmy tylko echem ogólnej opinji patrjotycznej w kraju, która — dodamy tu nawiasowo — tym wiecem ogromnie się już zainteresowała. Wróży to oczywiście dobrze o ewentualnem powodzeniu tego przedsięwzięcia, którego nie należy wcale uważać za jakąś manifestację, lub demonstrację, wywołaną przez chwilowy nastrój ducha narodowego. Toż sam zarys programu wskazuje, że na tym wiecu mają być poruszone i omówione niesłychanie ważne i doniosłe kwestje, które z bieżącymi wypadkami politycznymi nie mają właściwie nic wspólnego. Oto np. jak określony został w tem piśmie „program akcji narodowej“:

„Z natury rzeczy program akcji narodowej, oprócz pracy nad uświadomieniem narodowem rozmaitych warstw społeczeństwa i propagandy zasad i uczuć patrjotycznych wogóle, zmierzać będzie do obrony polskości przed wpływami wynaradawiającymi w tej dzielnicy, a także do obrony polskości wszędzie, gdziekolwiek ona jest zagrożoną i pielęgnowania łączności między różnemi dzielnicami Polski i z wychodźtwem“. (Tutaj komitet ma na myśli wyłącznie wychodźctwo nasze za Ocean).

Z kolei wylicza ten program tymczasowy następujące żywotne kwestje: planowe współdziałanie towarzystw patrjotycznych; sprawa wychodźctwa; walka z germanizacją na polu językowem; popieranie przemysłu krajowego; reforma obyczajów; unarodowienie szkolnictwa i domowej nauki; obchody narodowe; ofiarność na cele publiczne; inicjatywa w rzeczach użyteczności publicznej.

Jak widzimy z powyższego spisu nagłówków poszczególnych ustępów programu tymczasowego, dyskusja na wiecu obracać się będzie w ramach tak szerokich, całokształt społeczeństwa naszego ogarniających, że trzebaby dużej dozy złej wiary, lub uprzedzenia nieuzasadnionego, aby serjo twierdzić, że taki wiec będzie niepotrzebny, a nawet — o zgrozo! — szkodliwy dla nas w dzisiejszem położeniu naszem... Ten szczegół podrzędnej natury, że inicjatywę doń podjęły żywioły demokratyczne, nie daje chyba prawa żywiołom konserwatywnym do ubicia rzeczy, bez śledztwa — rozprawy — wyroku! Odezwa zaprasza w imię najdroższych dla Polaka idei, wszystkich do tego stołu. Niech przyjdą przeciwnicy tłumnie na wiec, a przedtem na zjazd komitetu, niech pilnie „patrzą na palce“ inicjatorów — to im wolno! — a z pewnością sami się zawstydzą po krótkim czasie, jak stronniczo i niesprawiedliwie usiłowali w czambuł potępić przedsięwzięcie, które w czystej krynicy miłości Ojczyzny początek swój wzięło!

Obrona większej własności.

III.

Zanim przystąpię do omówienia dalszych środków ochronnych, wspomnę o jednym z głównych warunków powodzenia przyszłej akcji, a tym jest ścisła organizacja i solidarne postępowanie właścicieli większych posiadłości.

Jakkolwiek przyczyny strejku mają głównie narodowo-polityczny charakter, to przecież nie da się zaprzeczyć, że ułatwiły je znacznie tu i ówdzie pojawiające się nadużycia, na czem ogół cierpi. Są to skutki oddawania dzierżaw w ręce najwyżej ofiarujących, których znaczna część, gruntuje swój interes na wyzysku. Wyzysk ten zaś ustać i radykalnie wypleniony być powinien.

Zważać na to szczególnie należy, że cała działalność, jaka ma być przedsięwzięta, powinna mieć przedewszystkiem podkład moralny, wykazujący, że nie zależy tu na jakimkolwiek wyzysku, albo na odwecie, ale li na ochronie zagrożonego bytu przy ustępstwach posuniętych do możebnie najdalszych granic, jednak bez okazania bezsilności, lub choćby nawet powolności przez poddanie się jakimkolwiek nieuprawnionym żądaniom. Do ścisłego przestrzegania takiego postępowania powinien być zobowiązany każdy ziemianin i wszyscy solidarnie i każdy z osobna powinien nad tem czuwać i ściśle to przestrzegać.

Takiej solidarności wymaga cała akcja, a głównie ustanowienie i ustalenie płac za robociznę i ścisłe ich przestrzeganie w przyszłości. Płace te powinny być jednolite albo dla całej większej własności na wschodzie, albo, gdyby na to miejscowe stosunki nie pozwalały, dla jak największych okręgów.

Równocześnie należy też unormować i czas trwania dziennej pracy, który dotąd niemal w każdej okolicy jest inny i dowolnie przez robotników w zwyczaj wprowadzany, a przy tem tak krótki, że to samo zwiększa bardzo liczbę robotników, potrzebnych do wykonania robót. Czas trwania pracy musi być zastosowany do długości dnia, a więc najdłuższy w lecie, krótszy na wiosnę i w jesieni, a najkrótszy w zimie. Przyjmując jako przeciętny czas dziennej pracy dziesięć godzin, wypadnie na lato 12, na wiosnę i jesień 10, a na zimę 8 godzin.

Na letnie miesiące tj. na pracę od 5 godz. rano do 7 wieczorem z dwugodzinnym wypoczynkiem w ciągu dnia, a to ½ godziny na śniadanie, jedną godzinę w południe i ½ godziny na podwieczorek, możnaby przeznaczyć czas od połowy maja do połowy września — na 10-godzinny czas pracy tj. od 6 godz. rano do 6 godz. wieczorem z wypoczynkiem jak powyżej, miesiące od połowy września do końca październike i od początku marca do połowy maja, na 8-godzinny czas zaś, tj. od 7½ godz. rano do 5 wieczorem z 1½ godz. wypoczynkiem w południe, miesiące od początku listopada do końca lutego.

Przyjmując jako płacę dla męskiego robotnika, przy takich robotach, które przez zwykłą czeladź spełniane być nie mogą jak np. dla siewacza, kosarza lub zmłocki cepem w zimie, 10 groszy za każdą godzinę pracy, wypadłaby dzienna płaca dla kosarza 1 kor. 20 gr., dla siewacza na wiosnę 1 kor., a dla zmłocki cepem w zimie 80 gr. — dla kobiety odpowiednio mniej np. 80 gr., 60 gr. i 40 gr., zaś dla wyrostków 60 gr., 40 gr. i 30 gr. dziennie.

Powyższe płace podane są tylko dla przykładu, gdyż ich ustanowienie zależy od szerokich kół interesowanych pracodawców — tu tylko mogę zwrócić uwagę, że powinny one być możebnie wysokie tj. takie, aby nie rujnując pracodawcy, stanowiły pełne wynagrodzenie dla robotników.

Jak dzienna, tak samo powinny być unormowane płace wymiarowe tj. od morga, kopy itp., — płace dzienne zaprzęgami, a nawet od poszczególnych zajęć przy gospodarstwie rolnem.

Raz przyjęte i uchwalone warunki pracy i wynagrodzenia za nią powinny być ogłoszone we wszystkich gminach, aby robotnicy wiedzieli czego się trzymać mają i czego żądać mogą, solidarne zaś i stanowcze postępowanie przekona ich, że od tych warunków większa własność nie ustąpi, ani też żadnych innych nie przyjmie. Takie postępowanie odniesie tę moralną korzyść, że osłabi znacznie skłonność do strejków, gdyż robotnik widząc, że uporem nic nie zyska, a tylko szkodę poniesie, łatwiej przyjmie postawione mu warunki. Unormuje to zarazem wzajemny stosunek między pracodawcami a robotnikami, dając ostatnim możność żądania pełnej zapłaty za pracę, co zapobiegłoby w znacznej części nadużyciom w kierunku wyzysku i wzbudziło zaufanie do pracodawcy, solidarne zaś przestrzeganie przyjętych płac wykluczyłoby konkurencję pomiędzy pracodawcami o pozyskanie robotników.

Władysław Lenkiewicz.

Podręcznik dla hakatystów.

W tych dniach — jak donosi *Dz. Poznański* — ukazała się broszura p. t.: *Polen und Deutsche*, „przestroga dla młodzieży niemieckiej“, przez Bertholda Otto, wydana nakładem Scheffera w Lipsku. Broszura zawiera wykłady dla nauczycieli o polityce antypolskiej. Treść jej ma posłużyć do zadawania dzieciom ćwiczeń językowych i stylistycznych.

Na wstępnie opowiada Berthold Otto o różnych rodzajach podboju. „Można podbić naród orężem, tak, jak to Anglicy uczynili z Boerami, albo też pokojowo, bez rozlewu krwi, tak, jak to czynią Polacy, polonizując Niemców nietylko w dzielnicach, które dawniej należały do państwa polskiego, lecz i w prowincjach zachodnich państwa pruskiego. W Westfalji naprzykład zdobyli Polacy już całe okolice; pod Berlinem i Lipskiem słychać na polu przy pługu i bronie i na drogach mowę polską“. Na stronie 8-mej stwierdza autor, iż Polacy nie mają widoków, aby Niemcy całe „pokojowo zdobyć“; nie przeszkadza mu to w dalszych ustępach nawoływać młodzież niemiecką do walki przeciwko „niebezpieczeństwu polskiemu“. Poczucie narodowe w umyśle p. Otto przedstawia się na przykładzie, jak następuje:

„Pewien Anglik dopuścił się bezprawia wobec obcego; pokrzywdzony broni się i sytuacja jest taka, iż Anglikowi może dostać się należyta zapłata. Co czynią patrzący na to Anglicy? Otóż nie pozwolą, aby obcy zmógł Anglika, bo trzymają się zasady: „Wszystko jedno, czy prawo, czy bezprawie; zawsze stajemy w obronie ziomka“. Tej zasady powinna się trzymać także młodzież niemiecka w walce przeciwko polskości, bo w walce tej właściwie nie broni bezprawia, lecz ziomka przed przemocą obcego“.

Charakterystyczne doktryny mieszczą się w III rozdziale broszury, zatytułowanym: „Prawo czy bezprawie w walce przeciwko polskości.“ „Podczas walki dwóch narodów — twierdzi p. Otto — nie uznaje się wcale tych zasad o prawie i bezprawiu, które istnieją w zwykłem życiu codziennem. Kto nie solidaryzuje się ze swymi ziomkami, w walce przeciwko obcemu żywiołowi, ten jest zdrajcą.“ Nawet rozbiór Polski nie zasługuje na potępienie w oczach p. Otto, gdyż „co przed stu laty się stało, tego dziś już zmienić nie można. Gdyby każdy naród miał oddać to, co dawniej zdobył, to nie byłby pewny swego istnienia na ziemi. Polska także była krajem zdobytym, tak jak państwo niemieckie składa się z dawniejszych części krajów słowiańskich. Mielibyśmy teraz wszystko oddać?“

W końcu przedstawia autor obszernie środki, używane przez Polaków w walce (*polnische Kampfmittel*). Zdaniem jego, Polacy zamierzali przez pisanie polskich adresów na listach „zastraszyć“ Niemców; gdy poczta niemiecka tej „swawoli polskiej zapobiegła, Polacy zohydzili Niemców w opinji zagranicznej. Głośna sprawa wrześnieńska była obliczona jedynie na to, aby inne narody nabrały ujemnego zdania o Niemcach.“ Wszystkiemu temu są naturalnie winni szlachta i księża. Dlatego rząd pruski, aby się pozbyć największych wrogów, postanowił rozdrobnić majątki szlachty polskiej przez kolonizację.

„Charakterystycznem jest — dodaje *Dz. Posn.* — iż szowiniści sami się teraz przyznają do bezprawia, chociaż zagłuszają sumienie argumentem, iż służą *bona fide* sprawie narodowej.“

Ciężar dobroczynności we Lwowie.

Kilka głosów zdumienia i oburzenia odezwało się na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej na wieść, że ze szpitala krajowego wydala się ludzi w agonji, zaś gmina nie chcąc pozwolić, aby wyzionęli ducha na bruku wielkomiejskim, przyjmuje ich do swego zakładu dla nieuleczalnych, istniejącego obok zakładu im. Bilińskich. Zdumienie i oburzenie usprawiedliwione, jednak rzeczy samej to nie odmieni. A rzecz

(37)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Wrzos

POWIEŚĆ.

Małżonkowie nie widywali się ze sobą nigdy prawie. Dąbski wychodził rano do sądu, obiadował pięć razy na tydzień co najmniej poza domem, resztę dnia spędzał w knajpie, pracował pół nocy w swym gabinecie nad sprawami klientów, lub pisał do gazet, bo się bawił literaturą.

W czasie zimowego sezonu przyjmowali we wtorki, wtedy każde z osobna bawiło gości, od czasu do czasu składali razem jaką etykietalną wizytę, zresztą bywali i znali pół Warszawy, ale każde z osobna.

Od dziesięciu lat skojarzone to stadło było ze siebie i losu zadowolone i szczęśliwe.

Dąbski, zdolny i pracowity, zarabiał grubo. Tunia miała zbytek i swobodę, byli bezdzietni, ogólnie lubiani i uchodzili za ideał małżeństwa.

Dzień pani Dąbskiej rozpoczynał się późno, około jedenastej, zwykle wizytą której z sióstr, lub kuzynek, których miała legjon.

Zrywała się z łóżka i w szlafroku rozpoczynała się śmiać, paplać i miotać po domu, zawsze coś gubiąc, czegoś szukając, pędząc służbę, słuchając ploteczek i nowinek odwiedzającej i powtarzając bezustannie:

— Mój Boże, co ja mam na dzisiaj roboty, jak ja wydołam!

Tak biegając i paplając, myła się, czesała, piła kawę, dysponowała służbie, robiła rachunek z kucharką, wreszcie przeprowadzała siostrę czy kuzynkę do przedpokoju i tam, gdy się wycałowały na pożegnanie, u drzwi samych, stojąc, kończyły gawędkę, „dwa słowa,“ które trwały do pierwszej. Płoszył je zwykle dzwonek nowej, już etykietalniejszej wizyty, przed którą kryła się pani Tunia do sypialni, wołając w odwrocie do lokaja:

— Proś do sali. Leontyno, prędzej, ubieraj mnie. Gdzie gorset, gdzie trzewiki? Mój Boże! czy przynieśli stanik od krawcowej? Żelazko do fryzowania! Co się stało z kluczami?

Jeśli gość miał ważny interes lub był naiwny, czekał na ukazanie się pani bardzo długo.

Zwykle jednak ten pierwszy zmykał, a pani Tunia ukazywała się zaledwie tym, którzy przychodzili około drugiej. Spóźniający się nie zastawali jej już w domu.

Wystrojona, ładna, uśmiechnięta, zbiegała na ulicę, co krok witała znajomych i wiecznie czemś, mocno zajęta, zaaferowana, załatwiała pospiesznie wizyty, sprawunki, a szczególnie miała zawsze, codzień, jak rok długi, jakiś niecierpiący zwłoki interes do krawcowej.

Ponieważ zaś dla uproszczenia kardynalnej kwestji strojów, miała krawcowych i szwaczek sześć, a nigdy do żadnej nie przyszła na umówioną godzinę, bo zawsze jej coś przeszkodziło, więc sprawy te zajmowały jej większą część dnia i była zapracowana do obiadu, który miał być o piątej, a bywał, jak się zdarzyło.

Zwykle przyprowadzała z sobą znowu którą z sióstr lub z legjonu kuzynek i znowu gadały, gadały. Zwykle też wieczorem porywała się pani Tunia za głowę, spojrzawszy na zegar:

— Rany Boskie! Miałam być o szóstej u Jóźwickich, a to już siódma. Leontyno, prędzej ubieraj mnie! Gdzież fularowa suknia? Żelazko do fryzowania mi grzejcie! Mój Boże, ja nie wydołam doprawdy! Głowę trzeba stracić w tym odmęcie roboty!

Albo porywała się o wpół do dziewiątej:

— Jezus Marja! A toć Julek na mnie czeka w teatrze. Na śmierć zapomniałam. Boże, gdzie się podziały białe rękawiczki? Bilet mi zostawił na wypadek, gdy się spóźnię. Gdzież ten bilet! Leontyno, gdzie klucze? Janie, leć po dorożkę. Spóźnię się! Ach Boże!

Znając obyczaje domu, Andrzej był pewny, że o czwartej nikogo nie zastaną. Zadzwonił i sięgał ręką po kartę, gdy lokaj drzwi otworzył.

Ale Jan się usunął i nisko ukłonił, a zdaleka już słychać było głos Tuni.

Wyjrzała i skoczyła z powitaniem:

— Nareszcie! Chodźcie! Jest mama i dziewczęta. Ta wyprawa mnie dobije! Głowę tracę i nóg nie czuję. W tej chwili wracamy ze sprawunków. Od jedenastej na mieście! Kaziu, pomóż nam!

— A my od dwunastej z wizytami!

— Wiem, wiem! Byliście u Wolskich. Panny już cię ogadały!

Zwróciła się do Andrzeja:

— Nie mógł się też pan z którą ożenić? Byłoby o jednę jędzę mniej!

— A o jednego męczennika więcej? — odparł.

Weszli do salonu i zastali dwie siostry z matką nad stosami próbek z dwudziestu co najmniej magazynów.

Przyszła teściowa Markhama i zaczęła rozpytywać Andrzeja o fabrykę spółkową.

— Bo to podobno będziecie ją mieli na prowincji, w Grodzisku! — rzekła, krzywiąc się lekceważąco.

— Tak i młoda para tam zamieszka!

— I ta olearnia. Jak to musi nie pachnieć. Tak daleko będę od reszty dzieci! Czyż chociaż ładny dom?

— Bardzo elegancki pałacyk, duży ogród.

— Ale ludzi nie ma, towarzystwa! Ciężko na starość zrywać stosunki tyloletnie! A interes, jak pan myśli, pewny? Bo to cały fundusz Emilki w to kładziemy! Broń Boże Markhamowi noga się powinie, zostaniemy bez grosza!

— Pani radczyni zmieni trochę akcyj, Markham senior nie kupi jednego gobelinu, to grosz się znajdzie i podsztukuje nogę Markhamowi.

— Pan żartuje, a u mnie dusza na ramieniu. Zakopać dziecko żywcem w grób, wyłożyć tyle pieniędzy... Ach mój Boże! Ciężki jest los matek!

Westchnęła, chwilkę milczała, potem pochyliła się do niego bliżej.

— Panie Andrzeju, czy pan zna młodszego Iwickiego?

— Młodszego? uśmiechnął się! Któryż to? Rejent, czy radca?

— Radca przecież żonaty!

— A rejent wdowiec. Prawda, zatem rejent młodszy. Tego zna lepiej mój ojciec, bo grywają w winta i bywają razem w Karlsbadzie. Czy on prowadzi interesa pani radczyni?

— Nie. Bywa u mnie! — odparła wymijająco.

— Panie Andrzeju, zagadnęła Tunia, czy to prawda, że nasz Markham spirytysta?

— Wątpię — chyba dlatego, że zapewne bawi pannę Emilję rozmową o związku dusz.

— Nieznośny pan jest! nadąsała się narzeczona, a Tunia rzekła:

— Wolskie rozpowiadają, że ma jakieś medjum i po nocach urządza jakieś seanse!

— Widocznie Wolskie lepiej odemnie wiedzą, jak Markham spędza noce, bo ja o niczem podobnem nie wiem. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Ogród Colosseum

W Niedzielę i Święta
Dwa Przedstawienia
Codziennie przedstawienie o godzinie 8 wieczorem.

Bilety są wcześnie do nabycia w biurze dzienników Plohna, Lwów, Karola Ludwika 9.

ta niestety nie nowa, trwają te stosunki od dawna — i zapobiedz im w dzisiejszych warunkach nie sposób. Szpital trzyma się ustawy, która chorych, nie dających się uleczyć, których z cierpień wyzwoli jedynie śmierć — nie pozwala trzymać w zakładzie dla chorych, mających warunki wyzdrowienia.

Nic przeto dziwnego, że przy zakładzie dla nieuleczalnych konieczna jest przedewszystkiem trupiarnia. Śmierć zagląda tam codziennie, czasem nawet kilka razy na dzień. Tymi na pół umarłymi i już naprawdę nieboszczykami, gmina musi się zajmować, zniewolona do tego ustawowo. Dla swoich, tj. do Lwowa przynależnych, tę smutną funkcję miłosierdzia musi pełnić darmo, za obcych należy się jej od odnośnej gminy przynależności zwrot poniesionych kosztów. Przeważnie jednak nędzarz, odesłany ze szpitala pod opiekę gminy, albo nie wie, dokąd przynależy, albo dreszcze przedzgonne odebrały mu już przytomność, a nikt inny nie umie nic o takim biedaku bliższego powiedzieć. W ten sposób gmina lwowska kilkanaście tysięcy rocznie wydaje na obcych, których przynależności stwierdzić nie można.

A pieniądze te bardzo potrzebne dla innych dzieł dobroczynnych w mieście, a chociażby nawet w samym zakładzie dla nieuleczalnych. Oto mianowicie faktem, jaki stwierdziliśmy jest, że w zakładzie tym, urządzonym dla 80 nieuleczalnie chorych, jest obecnie studwudziestu kilku — a cóż dopiero będzie w zimie! Biedacy ci w istocie nie mają gdzie złożyć swych schorzałych kości, — zalegają podłogi i przewiewne kurytarze. Możnaby powiedzieć, że to przecież lepiej, niż było dawniej, gdy w przytulisku pod Wysokim Zamkiem nędzarze, walczący ze śmiercią musieli tłoczyć się jeszcze bardziej, a nie mieli ani opieki lekarza, ni troskliwych dozorczyń.

Marna to jednak pociecha wobec widoku tak okropnego, jaki jest dziś. Obok pawilonu gminy stoi zakład Bilińskich, zakład obszerny, a mieszczący zaledwie 40 osób. W salach jest po jednym, po dwóch biedaków, a są też sale zupełnie niezajęte. Aby więc te pożałowania godne stosunki w pawilonie gminy usunąć, miasto poczyni kroki w tym kierunku, aby mogło za opłatą pomieszczać i utrzymywać w zakładzie Bilińskich tych nieuleczalnych, których we własnym zakładzie z powodu braku miejsca przygarnąć nie może.

Wydatek to więc znów będzie niepodrzędny, co tem ważniejsza, że inne prace humanitarne znowu trzeba będzie na długo odłożyć. Sprawa organizacji dobroczynności publicznej we Lwowie z t. zw. biurem dobroczynności i opiekunami ubogich, wstrzymana jest na nieograniczony czas — wskutek **przymusowych** wydatków na opiekę nad nieuleczalnymi. Sprawa przytułku dla małoletnich przestępców, zakładu salezjańskiego, należytego zajęcia się ową pięćdziesiątką chłopaków, których z konieczności przutulił do siebie brat Abert — również z tej samej przyczyny nie może się poruszyć naprzód.

Stosunki te będą szły tylko ku gorszemu, dopóki miasto nie uzyska **od kraju pomocy**, ewentualnie dopóki nie powstanie krajowy zakład dla nieuleczalnych, gdzieby dokonywali resztek żywota ci, których żadna gmina nie chce uznać za swoich, a których dziś musi utrzymywać Lwów.

Mały fejleton.

Podczas „ogórkowego" sezonu.

Nastąpiła kanikuła centralna.

Ruch handlowy w mieście ani drgnie.

Na letnie leże wynieśli się wszyscy, wszyscy: począwszy od miljonera, którego stać na własny pałac na szczycie najbardziej stromej skały zakopańskiej, aż do istoty najniższego rzędu dzielącej miejsce w chacie wieśniaczej obok ukochanego cielęcia gospodarskiego i jednego starego kożucha.

W takiej to porze, stróż lwowski wznosi na bruku chmury kurzu z energją zdwojoną, przyczem szepce:

— I dla mnie nadszedł benefis. Czemużbym nie miał kurzyć? W taką pustkę?

W takiej to porze, właściciel składu koszul kolorowych, krawatów z plombami na wyrobach swojskich, kołnierzyków „Shakespeare", „Bülow" i „Pytlasiński", spinek oraz kapeluszy słomkowych i filcowych, oblicza dochód wczorajszy, wynoszący 20 kor.

Po dokonaniu tej, wielce skomplikowanej czynności, kupiec zwrócił się do swojej drużyny sklepowej, złożonej z na wpół unicestwionej z nudów młodzieży, ze słowami:

— Jeszcze takie trzy tygodnie, a wszystko djabli wezmą!

Wtedy to poszedłem i nie zdejmując kapelusza, zażądałem jednej pary mankietów.

Skład osobisty handlu, z kupcem na czele, złożył mi hołd czołobitny.

Subjekt nr. 1 mrugnął na kolegów porozumiewająco.

Na ten znak, „personal", złożony z sześciu osób i siódmego sługi sklepowego, przystąpił do wiązania olbrzymich pakunków.

— Natrafiłem na przeprowadzkę sklepu?

Pryncypał, z obszernej krtani wyrzucał rozkazy kapitana okrętu, w czasie niesłychanie silnej nawalnicy.

— Ośmnaście koszul w pudło!

— Siedem tuzinów kołnierzy w paczkę osobną!

A tymczasem, panna w kwiecie wieku, uczesana na secesję najsilniejszego stopnia i z jednym „brykiem" od gorsetu wyzierającym ze stanika, rzuciła mi się na szyję, w celu zawiązania krawata, który wprost przerażał swoją czerwonością. Czerwoność przypominała do złudzenia łunę, wynikłą z podpalenia wioski przez dziką hordę tatarską.

Zawołałem:

— Zaklinam cię pani... co powie o tem moja żona!

W odpowiedzi, rzekł pryncypał:

— W Wiedniu są te krawaty najmodniejsze. Zapakowaliśmy kapelusz filcowy i cylinder prawdziwy jedwabny. Suma 130 kor. 25 hal. Piotr, wszystko to zanieście za panem do dorożki.

Z gardłem zaciśniętem przez strach śmiertelny, zaklinałem kupca, aby uncestwił dbałość o moje potrzeby toaletowe.

Moje błagania miały ten skutek doraźny, że gremium zdecydowało się wreszcie odjąć z ładunku jedną koszulę i parę rękawiczek.

Nie ustawałem jednak w zaklęciach i przełożeniach.

— Zresztą, jeżeli osoba moja jest wam tak dalece nienawistną, to odejdę, nie wziąwszy nawet mankietów.

Teraz rozpoczęła się walka straszna, uporczywa, walka o śmierć i życie, nie mająca równej w dziejach świata!

Subjekt, najbardziej barczysty, podparł nogą drzwi. Obóz nieprzyjacielski usiłował weprzeć we mnie swoje towary, ja protestowałem z całych sił i ze łzami w oczach prosiłem o puszczenie mnie na wolność.

Tłumaczyłem w sposób treściwy i zwięzły, że jakkolwiek w sklepach obecnie trwa zastój kanikularny, w każdym jednak razie byłoby nieszlachetnem wymagać, aby jednostka regulowała i wygładzała szczerby, wynikłe w budżecie kupieckim.

Postępując w ten sposób, z nakładem mrówczej cierpliwości, zrzuciłem z siebie kolejno brzemiona: dwunastu koszul, laski ze złotą gałką, jednego tuzina kołnierzy i t. p.

Pozwolono mi odejść, lecz nie wcześniej, jak po zapłaceniu 30 koron, gdy tymczasem, wchodząc tu, zamierzałem nabyć mankiety w cenie ogółem 1 korony.

Pomimo to, „personal" zbity w masę, zamiast rzec: „dzięki ci miękki człowieku", biegł za mną, wołając: „hańba, hańba!" i tworząc dokoła mnie zbiegowisko gawiedzi.

Ktoś, gdy mu zwierzałem szczegóły nieprzystojnego zajścia, uspokajał mnie:

— To jeszcze szczęście, że nie poszedłeś do sklepu p. f. „Abnegacki i Sp."

— Jak to? Tam są jeszcze natarczywsi?

— Tam, uważasz, w porze stagnacji sezonowej, subjekci mierzą do gości z rewolwerów. Niektórzy kupcy, do wpychania w klienta towarów, używają tortur. Możesz się jeszcze uważać za szczęśliwego.

Jednak, po wyszastaniu najniepotrzebniej 30 koron, czułem się bardzo nieszczęśliwym.

KRONIKA.

Lwów 19 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 20 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Emil Cossa, szef departamentu finansów i dóbr miejskich, rozpoczął dzisiaj urlop. Departament I objął sekretarz p. Aleksander Ostrowski.

Nowe składnice pocztowe. Z dniem 16 sierpnia zaprowadzono składnice pocztowe w następujących miejscowościach: Bieniawa powiat Podhajce poczta Sosnów, Dąbrówki breńskie pow. Dąbrowa p. Dąbrowa, Gaje roztockie pow. Brody p. Założce, Iwanówka pow. Trembowla p. Trembowla, Kluczów wielki pow. Peczeniżyn p. Peczeniżyn, Kounopkówka pow. Tarnopol p. Mikulińce, Krościenko wyżne pow. Krosno p. Krosno, Leżajsk podklasztor pow. Łańcut p. Leżajsk, Łukawica pow. Lisko p. Lisko, Beniów pow. Brody p. Założce, z dniem zaś 26 bm. zaprowadzone zostaną też składnice pocztowe w tych miejscowościach: Bronowice małe pow. Kraków p. Łobzów, Czernichów pow. Tarnopol p. Hłuboczek wielki, Chmielnik pow. Rzeszów p. Tyczyn, Domosławice pow. Brzesko p. Zakliczyn a/D, Kasinka mała pow. Limanowa p. Mszana dolna, Mętków pow. Chrzanów p. Babice k. Alw., Olszany pow. Brzesko p. Wojnicz, Przyszów kameralny pow. Nisko p. Nisko, Trzeboś pow. Kolbuszowa p. Sokołów koło Rzeszowa, Zarudzce powiat Lwów poczta Kulików.

Bursa dla dzieci urzędników prywatnych we Lwowie. Z inicjatywy redakcji *Prywatnego urzędnika*, zawiązało się we Lwowie „Towarzystwo burs dla dzieci urzędników prywatnych", którego celem jest zakładanie we wszystkich większych miastach burs dla dzieci urzędników prywatnych. Wkładka członka rzeczywistego wynosi 5 koron, członka zaś wspierającego co najmniej 10 kor. rocznie. Mającym chęć przystąpienia do tego tak dobroczynnego Towarzystwa, wysyła na żądanie redakcja *Prywatnego urzędnika* statuta i deklaracje. Towarzystwo to w wykonaniu statutem zakreślonego celu, otwiera z dniem 1 września br. pierwszą bursę we Lwowie, w której znajdzie na razie 35 chłopców, synów urzędników prywatnych umieszczenie, a to: 30 tu za opłatą po 20 kor. miesięcznie, 5 zaś zupełnie bezpłatnie. Ze względu, że ua rozpisany, a upływający z dniem 15 bm. konkurs, nie zgłosiła się jeszcze potrzebna ilość kandydatów, więc podania o przyjęcie do bursy mogą być jeszcze do dnia 25 bm. dodatkowe nadsyłane do redakcji *Prywatnego urzędnika* we Lwowie. Do podania należy dołączyć: metrykę chrztu ucznia i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza.

Roboty rekonstrukcyjne w nowym teatrze już są ukończone.

Hajdamacy przy robocie. Narodny ruski komitet uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu: rozesłać kwestjonarjusz swoim organizacjom powiatowym w celu zebrania materjału co do ekonomicznych przyczyn strejków i ich następstwa: wysłać w powiaty, gdzie strejk przybrał masowy charakter, specjalną komisję śledczą w celu zebrania materjału, co do sposobu postępowania władz ze strejkującymi; nakoniec zorganizowanie kompletnej obrony dla tych chłopów, którzy pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej. Komitet ten wzywa do obfitych składek na te cele.

Zastępcą prezesa rady powiatowej w Tarnowie w miejsce śp. dr. Forysta, wybrany został dr. Jan Stec adwokat.

40 letni jubileusz pracy kapłańskiej obchodził w Kołomyji proboszcz tamtejszy ksiądz Pawłowski.

Z państwa hakaty. Z Włoszczakowic (pod Wschowem) w Poznańskiem donoszą o okropnych nadużyciach, jakich się tam dopuszcza tamtejszy komisarz pruski Rieben na spokojnej ludności. Mieszkańcy Włoszczakowic i okolicy podlegający jurysdykcji Riebena, są przy każdej sposobności teroryzowani w najbrutalniejszy sposób i prowokowani. W biurze jego dzieją się co dzień sceny nie do opisania, gdyż bezwzględny ten urzędnik w sposób nie licujący z powagą urzędu, rzuca krzesłami na ludzi wezwanych do urzędu, gdy nie są w stanie rozmówić się z nim po niemiecku. Katuje on kobiety i starców, a jedna z żon tamtejszych gospodarzy tylko szybkiemu usunięciu się zawdzięcza życie, gdy Rieben krzesłem za nią rzucił. W sądach setki skarg zalega na owego urzędnika-barbarzyńcę. Niestety niesprawiedliwe i uprzedzone sądy skargi owe pozostawiają bez skutku i zgoła nie dopuszczają świadków powołanych do stwierdzenia nadużyć Riebena.

Język rosyjski w katolickich seminarjach duchownych. *Dniewnik Warszawskij* podaje następujące szczegóły odnoszące się do wykładu języka rosyjskiego w seminarjach katolickich w Królestwie: Podług nowego programu w seminarjach wykładaną będzie systematycznie etymologia i składnia rosyjska, przyczem zadawane będą ćwiczenia piśmienne i ustne dla poznania mowy potocznej. Dalej obejmuje program historję literatury rosyjskiej i zapoznawanie alumnów seminarjów z kilku najwybitniejszymi utworami ostatniej epoki. Zwiększonym ma być również wykład historji dziejów rosyjskich. Wykładowi języka i literatury rosyjskiej poświęconych będzie 8 godzin tygodniowo, wykładowi zaś historji 6.

Śmierć polskiej artystki. W Paryżu zmarła Wanda Bończa, piękna i utalentowana artystka komedji francuskiej. Pochodziła z polskiej rodziny wychodźców, a w Paryżu słynęła z urody i niezwykłej elegancji. Przed kilku laty otrzymała Bończa pierwszą nagrodę na konkursie piękności w Paryżu. Zmarła na zapalenie ślepej kiszki po nieudałej operacji przez dra Segonda.

Morderstwo dla rabunku. W Sebastopolu zamordowano w tych dniach w celach rabunku skarbnika pułku brzeskiego, kapitana Bobenkę. Podejrzani o popełnienie tej zbrodni dwaj żołnierze, służący Bobenki, zostali aresztowani.

Żywy baldachim. Ślub młodej pary żydowskiej musi odbywać się koniecznie pod baldachimem. Każda mieścina posiada też umyślny baldachim, zazwyczaj czerwony, który służy za zasłonę nad głowami nowożeńców w chwili udzielania im ślubu.

Baldachim taki posiadało także miasteczko Koźminek nad rzeką Swędrnią w gubernji kaliskiej, mimo to zabrakło go podczas ostatniego ślubu żydowskiego z następującej przyczyny:

W dzień wesela pan młody, pochodzący z innego miasta przyjechał do swej narzeczonej do Koźminka. Zwyczajem przyjętym odwiedzili go zaraz po przyjeździe przeróżni przedstawiciele miejscowych związków dobroczynnych, prosząc o złożenie datku na rzecz ich instytucji. Pan młody nie odmawia nikomu, a wszyscy zadowalają się sumką uzyskaną. Znalazł się wszakże wyjątek: przedstawiciel „związku pogrzebowego" obraził się srodze, ponieważ pan młody dał mu jakoby za małą ofiarę. Aby pomścić „krzywdę", udał się tedy cichaczem do bóżnicy, zabrał stąd baldachim i schował gdzieś skrycie.

Nadchodzi chwila ślubu, wszyscy oczekują niecierpliwie, szukają baldachimu, nie ma go. Ślub nie doszedłby do skutku, gdyby nie pomysłowość obecnych gości: wzięto cztery krzesła, na które wlazło czterech żydów, nakryto ich jedną płachtą modlitewną, zwaną „tałesem", i był baldachim żywy, o którym mówią obecnie wszyscy mieszkańcy okoliczni i który opisała gazeta *Der Jud*.

Śmierć na samochodzie. Zazdrosny o sławę swego szwagra, Vanderbilta, który niedawno stworzył nowy rekord szybkości, przebywszy na samochodzie przeszło 100 kilometrów na godzinę, 40-letni bogacz amerykański, Fair, puścił się z szaloną szybkością samochodem z Paryża do Trouville. Fairowi towarzyszyła małżonka i służący. Niedaleko od Evreux pękła obręcz pneumatyczna na jednem z kół przednich samochodu. Skutkiem tego wypadku samochód skręcił w bok i z olbrzymią siłą uderzył w drzewo przydrożne. Fair i jego małżonka, rzuceni na drzewo, zabili się oboje. Zwłoki przeniesiono do willi, znajdującej się w pobliżu drogi, a następnie przewieziono do Paryża.

Tołstoj chce opuścić Rosję. Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że Lew Tołstoj zamierza opuścić Rosję i przenieść się na stałe mieszkanie do Bukaresztu. Królowa rumuńska kilkakrotnie już zapraszała go, aby ją odwiedził w jej zamku w Sinaia, a i Tołstoj nieraz wyrażał życzenie osobistego poznania tej ukoronowanej poetki. Obecnie zamierza on podobno nie tylko skorzystać z zaproszenia Carmen Silvy, ale zupełnie przenieść się do Rumunji. Postanowienie to dojrzało w nim po przebyciu ostatniej ciężkiej choroby.

Zebrał niedawno członków swej rodziny i rzekł im, że nie przerażała go wprawdzie śmierć, której tchnienie czuł już na sobie, ale nękała go bardzo ta myśl, że gdyby zmarł, to jako wyklęty z rosyjskiej cerkwi prawosławnej, nie miałby nawet chrześćjańskiego pogrzebu. Odwoływać nic nie ma, bo nie poczuwa się do żadnej herezji, o jaką obwinia go synod petersburski, dlatego też uważa za właściwe pożegnać Rosję na zawsze i przenieść się do Bukaresztu, gdzie będzie mógł przynajmniej spędzić spokojnie ostatnie dni życia. Gdyby jednak śmierć zabrała go, zanim on urzeczywistni swój zamiar, w takim razie ma rodzina przewieść jego zwłoki do Bukaresztu i pochować je po chrześćjańsku.

Odwołanie obrazy. Pewnego rodzaju curiosum stanowić może następującej treści ogłoszenie jednego z pism niemieckich: „Głosiłam powszechnie że pani Meyer chodzi ciągle w tym samym kapeluszu, co w roku zeszłym. Ciężką tę obrazę odwołuję stanowczo. *H.*"

Z kraju.

Chyrów. (*Brak szkoły.*) Od paru lat czekamy tutaj na szkołę 5 kl. i w żaden sposób nie możemy się o nią doprosić po dzień dzisiejszy. Sprawa zwleka się, a my narażeni jesteśmy na różne przykrości i wielkie, a niepotrzebne straty materjalne, bo chcąc swe dzieci przysposobić do szkół średnich lub (jak dziewczęta) do więcej klasowych, musimy szukać innych miejscowości. Nie dość, że władze szkolne nie wiedzieć z jakich przyczyn, nie przystąpiły dotychczas do organizacji tej szkoły, ale w ostatniej chwili, jak się dowiadujemy, rada szkolna w Starym Samborze powzięła zamiar rozdzielić tę szkołę na dwie 4 kl. (nie wiedzieć po co?) i chce sprawę jak najniekorzystniej dla nas załatwić. W czyjej głowie mogła powstać myśl i w jakim celu pragnęłoby się te plany przeprowadzić, nie widzimy na razie potrzeby wglądać bliżej. Udajemy się tylko do rady szkolnej krajowej we Lwowie i prosimy aby ta, uwzględniając w pierwszym rzędzie to, że jak dotychczasowa, tak i każda 4 kl. szkoła nie odpowiada zupełnie potrzebom miejscowej, przeważnie przemysłowej tut. ludności, jakoteż i bardzo licznemu tut. z dwóch stacyj personalowi kolejowemu, zechciała i to jak najprędzej, tut. szkołę zamienić na szkołę 5 kl. i uwolniła nas już raz od tych strat materjalnych i moralnych, jakie z powyższych powodów musimy dotychczas ponosić niepotrzebnie.

Siedliska. (*Poświęcenie krzyża i dzwonu*) Dnia 15 bm. w święto Wniebowzięcia N. M. P. odbyła się w Siedliskach, majętności ks. Sapiehy, podniosła uroczystość poświęcenia dzwonu i krzyża dla nowo zbudowanego tam przez fundatora ks. Sapiehę kościoła. Uroczystość ta odbyła się przy współudziale ks. Pawłów Sapiehów, księżnej Windischgrätzowej i licznie zebranej ludności miejscowej i okolicznej.

Ksiądz dziekan z Rawy ruskiej obrz. łać. po dokonanej ceremonji poświęcenia i stosownej przemowie zaintonował okolicznościową pieśń „Wisi na krzyżu" i pochód ruszył w podniosłym nastroju do nowego kościoła z księdzem i chorągwiami na czele śpiewając i niosąc dzwon i krzyż, które następnie umieszczone zostały na wieży kościoła. Należy się szczere i wdzięczne uznanie ks. Pawłowi Sapieże i jego dostojnej małżonce, którzy krocząc śladem bogobojnych antenatów swoich, przez wybudowanie tej świątyni wyświadczyli miejscowej i sąsiedniej ludności obrządku łacińskiego wielkie dobrodziejstwo. Ludność ta bowiem rozproszona po wsiach, a pozbawiona dotąd własnej świątyni w pobliżu zmuszona była wykonywać swe praktyki religijne wyłączne w oddalonym o kilka kilometrów kościele parafialnym w Rawie ruskiej. Tak rzadki w dzisiejszych czasach zbożny czyn, świadczący wymownie o staropolskiej bogobojności domu Sapieżyńskiego, oby był zachęcającym przykładem dla naszych magnatów.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarty został do użytku publiczności.

* **Parnia** w zakładzie kąpielowym św. Anny przy ulicy Akademickiej l. 10 została po odnowieniu otwartą napowrót.

* **Wpisy na rok 1902/3.** Do zakładu wyższego wychowawczo-naukowego p. Amelji d'Endel, we Lwowie przy ulicy Akademickiej l. 3, już się rozpoczęły. Zakład złożony jest z 7 klas i 3 wyższych kursów, opartych na najnowszym planie szkół wydziałowych.

* **Wpisy uczenic** na rok szkolny 1902/3, odbędą się w szkole żeńskiej im. Piramowicza przy ulizy Wałowej l. 4, dnia 29 i 30 sierpnia 1902 roku od godziny 9—12 przed i od 3—5 popołudniu.

* **Komisja lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie I piętro, sala VIII. między 12—1 — Adres: Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla nieszczęśliwej matki złożyli p.: B. Grochowalski z Krechowa 3 kor.

Zmarli:

W piątek zmarł w Buczaczu w 68 roku życia generał major Józef Świplaski Sochaniewicz, b. komendant brygady obrony krajowej w Krakowie.

W Weishofen w Ibbs, zmarł wczoraj Gottfried Jax, poseł do rady państwa w 58 roku życia. Zmarły należał w parlamencie do klubu chrześcijańsko-socjalnego.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W czwartek: „Piękna z Nowego Jorku" operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka G. Kerkera.

W piątek: „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach Krenna i Lindaua, muzyka Karola Ziebrera.

W sobotę: „Weronika", operetka w 3 aktach A. Messager'a.

W niedzielę: „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach Krenna i Lindana, muzyka K. Ziehrera.

W poniedziałek: „Simpliciusz", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Z Paryża przyjeżdża w tych dniach p. Jan Skrzydlewski pianista i pedagog, uczeń prof. Leszetyckiego i Stojowskiego, celem objęcia najwyższej klasy fortepianowej w nowo założonym Instytucie muzycznym p. Niementowskiej Wedeszczukowej.

Miejska Kasa chorych we Lwowie.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia Kasy chorych m. Lwowa odbył się w niedzielę pod przewodnictwem p. Filipa Besena, w obecności reprezentanta władzy przemysłowej, radcy dra Fischera, w sali ratuszowej.

Delegat p. Błaż, widzi przyczyny nadmiernej liczby wypadków zachorowania w braku pracy i w złych stosunkach hygienicznych. Domaga się, by dyrekcja przedłożyła zarządowi dla porównania sprawozdania Kas innych, aby się przekonano, o ile u nas jest większy procent zachorowań i może z tegoby się doszło do pewnych wniosków.

Sekretarz Kasy delegat Nacher wyjaśnia p. Błaziowi, że sprawozdania Kasy są opracowane na podstawie porównania z sprawozdaniami innych kas Austrji.

Referent zarządu p. Kolbuszowski w obszernem przemówieniu wykazał przyczyny nieodpowiedniego rozwoju Kas. Zarządy Kas traktują Kasy jako instytucje asekurujące robotnika na wypadek choroby — ustawa i jej wykonanie jako zastępstwo gmin i funduszu krajowego w opiece nad ubogimi. Stąd idzie często działalność na szkodę Kas i ubezpieczonych, stąd na świadczenia konieczne brak funduszów. Iść drogą uszczuplenia świadczeń zarząd nie chce, dlatego myśli o pomnożeniu liczby lekarzy. Kasa chorych musi mieć tylu lekarzy, aby pomoc była szybką i dobrą. Jeżeli na jednego lekarza wypada około 25 oględzin chorych dziennie, to stanowczo za wiele i liczba lekarzy musi być pomnożoną, aby Kasa zadaniu swemu odpowiadała i lekarz nie musiał chorych pobieżnie załatwiać. Prawo kreowania posad lekarzy windykuje p. Kolbuszowski dla zarządu, już to z brzmienia statutu, już to z dotychczasowego postępowania. Wnosi przyjęcie sprawozdania do wiadomości.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań i wyjaśnień, poczem sprawozdanie z czynności przyjęto jednomyślnie do wiadomości.

Po referacie p. Barańskiego, imieniem wydziału nadzorczego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie z rachunków i udzielono zarządowi absolutorjum.

Nastąpiły wybory wydziału nadzorczego, a podczas skrutynium uchwalono wniosek p. Frylinga, co do zwołania walnego zgromadzenia w sprawie zaległości. Po dyskusji, w której dyr. Hudec wykazywał, że znaczna część zalegających pracodawców jest bardzo ubogą, że jej dusić nie można, a inni zbyt gnębieni, szukają ujścia w osobnych Kasach. Kasy takie, szkodliwe dla robotników, powstają wszędzie tam, gdzie pracodawcy chcą się obronić od egzekucji przez stworzenie Kas od siebie zależnych. Jest obowiązkiem Kasy chorych m. Lwowa dbać o to, aby robotnicy mieli zabezpieczenie porządne, a nie tak liche i marne, jak w wielu małych Kasach.

Przyjęto dalej poprawki regulaminowe dla sądu polubownego, a wreszcie na wniosek p. Kubnera, załatwiono sprawę remuneracji dla prezesa, poleconą do wykonania przez poprzednie walne zebranie. Za 12-letnią czynność przyznano p. Besenowi, za stratę olbrzymiej sumy czasu i pracę tak skuteczną, remunerację w kwocie 1.000 koron.

Wynik wyborów jest następujący:

Z grona pracodawców wybrani do wydziału nadzorczego jako członkowie: dr. Diamand Herman, kupiec; Kurkowski Antoni, właśc. cegielni; Lachs Herman, kupiec; Lewicki Bolesl., naczelnik filji Tow. wzaj. kred.

Jako zastępcy: Prugar Tadeusz, wł. fabryki stolarskiej; Seelenfreund J. O., kupiec. Do sądu polubownego jako członek: Bednarski Karol, zarządca drukarni. Jako zastępca: Reiss Jakób, właściciel cegielni.

Z grona pracujących: do zarządu jako zastępca p. Stanisław Moskwa.

Do wydziału nadzorczego jako członkowie: Stanisław Bobelak, urzędnik; Wojciech Dąbrowski, dziennikarz; Dawid Hescheles, buchalter; Izak Kubner, piekarz; Aleksander Oberhardt, magister farm.; Władysław Obmiński, złotnik; Ferdynand Turliński, rządca hotelu; Zygmunt Zgodziński, zecer. Jako zastępcy: Marek Hammer, kantorzysta; Władysław Kossak, kasjer gazowni; Karol Rużyczka, kominiarz; Piotr Segall, pomocnik handlowy.

Do sądu polubownego jako członkowie: Józef Czower, zarządca cegielni; Ferdynand Hendrych, piwniczny; Władysław Musielewicz, kasjer. Jako zastępca: Antoni Pięta, woźny namiestnictwa.

Jubileusz Kalwarji Zebrzydowskiej.

Kalwarja 15 sierpnia.

Dziś przed południem przybył marszałek kraju hr. Andrzej Potocki, którego powitali na dworcu kolei reprezentanci powiatu starosta Geppert i marszałek Sławiński, reprezentanci gminy z burmistrzem Modelskim na czele, oraz naczelnicy władz miejscowych. O godz. 9 rano odbyła się pontyfikalna suma celebrowana przez ks. kardynała w kościele Grobu Matki Boskiej. Przy mszy św. asystowali ks. biskup Wałęga i ks. kanonik Wądolny, oraz liczny kler świecki i zakonny. Po skończonem nabożeństwie udzielił ks. kardynał wszystkim wiernym papieskiego błogosławieństwa, poczem ks. kustosz Podworski odczytał akt jubileuszowy. Kazanie wygłosił ks. Szajna T. J. W czasie kazania ks. biskup Wałęga komunikował w kościele Grobu Matki Boskiej liczny zastęp panien i młodzieńców, asystujących w pogrzebie Matki Boskiej. Potem udali się biskupi na skromne śniadanie w klasztorku zakonników przy Grobie M. B.

Po śniadaniu przedstawioną została ks. kardynałowi asysta panien ze Śląska, których przybyło 28 pod przewodem p. kapitanowej Alojzy Szwabowej. Panie te stanąwszy przed ks. kardynałem ofiarowały mu bukiet z żywych kwiatów i tort z napisem: „Chleb od dzieci śląskiej ziemi", a imieniem Ślązaczek przemówiła panna Anna Zwilinżanka z Cieszyna. Następnie przedstawione zostały panie, przybyłe z rozmaitych stron kraju.

Około godziny pół do 12-ej wrócili księża biskupi powozami do klasztoru, poczem ks. Puzyna z ks. biskupem drem Wałęgą odjechali o godz. kwadrans na 2 gą w południe pociągiem do Krakowa. Tymczasem z kościoła Grobu Matki Boskiej wyruszyła procesja ze statuą Matki Boskiej, prowadzona przez ks. kanonika Wądolnego, która zdążyła do kościoła na górze Kalwarji około godziny 1. Na ambonę wszedł ks. arcybiskup Teodorowicz, a płynące z ust jego słowa, głęboko wryły się w serca słuchaczów.

Po skończonem nabożeństwie udali się wszyscy do olbrzymiego, prowizorycznie wystawionego refektarza, na obiad, który z powodu piątku był postny i jak zwyczajnie skromny. Pierwszy toast wzniósł ks. prowincjał Dankiewicz za zdrowie ks. arcybiskupa Teodorowicza, drugi za zdrowie nieobecnego ks. kardynała i za zdrowie ks. biskupów Pelczara i dra Wałęgi w ręce ks. biskupa Pelczara — dziękując imieniem zakonu za przybycie i uświetnienie uroczystości jubileuszowych. Dalej toastował ks. kustosz Podworski na pomyślność stanu szlacheckiego, podtrzymującego swe dawne tradycje, w ręce marszałka kraju — a później za zdrowie naczelników powiatu, marszałka Sławińskiego i starosty Gepperta.

Ks. biskup Pelczar wzniósł toast na pomyślność zakonu OO. Bernardynów i na dalszą jego, obfitą w owoce pracę. Następnie toastował ks. Czesław Bogdalski, gwardjan OO. Bernardynów z Dukli na cześć władz rządowych w ręce delegata p. Fedorowicza.

W odpowiedzi na wzniesione toasty, podniósł marszałek krajowy hr. Potocki, iż musi przedewszystkiem sprostować błąd, który powstał może z tej przyczyny, iż sami duchowni głos zabierali, a mianowicie błąd ten, iż zapomniano o zdrowiu tych, których zdrowie starym zwyczajem zawsze na pierwszem miejscu pito, to jest zdrowie duchowieństwa. Mowca korzysta tedy ze sposobności i naprawiając błąd ten, wnosi zdrowie stanu duchownego.

W następnym toaście ks. arcybiskup Teodorowicz wskazał na potrzebę porozumienia pomiędzy ludem a innemi warstwami społeczeństwa naszego i zaznaczył, iż tylko wtedy wspólna praca będzie możliwą, gdy te warstwy do potrzeb i dążeń ludu się zbliżą, gdy swą tradycją i wykształceniem lud uszlachetnią, a z drugiej strony wtedy, gdy lud z zaufaniem do tych warstw zbliżać się będzie. W sile ludu odnowią się siły narodu, w tradycjach i szlachetnych zapałach wyższych warstw społeczeństwa uszlachetni i podniesie się lud. Na to zbliżenie się, na to odrodzenie się wspólne, wzniósł arcybiskup kielich i pił zdrowie ludu w ręce pos. Jana Potoczka.

P. Jan Potoczek zapewnił o dobrych intencjach swego stronnictwa a wiedząc, iż w tej pracy nad podniesieniem ludu bierze największy udział duchowieństwo, wzniósł toast za zdrowie tych pracowników dla ludu. Toastem „Kochajmy się" podniesionym w ciepłych słowach przez marszałka pow., p. Sławińskiego, zakończono obiad.

Około godziny 6-tej odjechał hr. Potocki wraz z ks. biskupem Pelczarem pociągiem nadzwyczajnym do Krakowa; odjechali i inni goście, a z dygnitarzy pozostał tylko ks. arcybiskup Teodorowicz, który do niedzieli tutaj zabawi.

Kamasze „angielskie Hubertus" skórzane, płócienne ze sprężynami, guzikami i sznurowane od 3, 4 do 10 złr. 751

Marcin Müller plac Halicki 14 — Lwów. 751

Popołudniu odbyły się nieszpory, celebrowane przez ks. Laskiego, a kazanie wygłosił o. Walenty Starmuth.

Od jutra zaczynają się nabożeństwa, celebrowane przez pojedyncze zakony z Krakowa, dopiero w d. 20 sierpnia zaczną się trzecie misje, które prowadzone będą przez księży Redemptorystów.

Strejki rolne.

W powiecie buczackim strejk ukończony zupełnie. W rohatyńskim, w Junaszkowie nie chcą iść na dworskie roboty poniżej 2 koron dziennej płacy. W Jezierzanach wcale nie chcą iść na łany dworskie robić.

W Szczercu zwołał zgromadzenie agitacyjne niejaki Pałażyj, nie zawiadomiwszy jednak urzędu gminnego, że zgromadzenie się odbędzie. Pałażyj zagaił obrady uderzając na ziemian, że „mogą zażegnać burzę, a nie uczynili tego" i na rząd, że „prowokuje ludność" przez rozlokowywanie wojska w miejscach strajkiem nieobjętych. Nakoniec radził okolicznym właścicielom dóbr, by już teraz podnieśli płacę robotnikom rolnym, gdyż „na przyszły rok może już być za późno". Żandarmerja rozwiązała zgromadzenie, jako nie zgłoszone w urzędzie gminnym. Pałażyja aresztowano.

P. Zachariasz Fried z Medynia pod Skorykami, w pow. zbaraskim donosi: W sprawozdaniach z ruchu strejkowego wyczytałem, że w Zbaraskiem strejk miał już ustać, a wojsko dnia 15 b. m. będzie wycofane. Otóż znając dobrze stosunki w tym powiecie, mogę zapewnić, że strejk bynajmniej jeszcze nie ustał, że gminy: Czernichowce, Hnilice, Łubianki, Medyn, Obwodówka, Roznoszyńce i Suchowce trwają w strejku, który staje się coraz uporczywszym. Z powodu zaś przedwczesnego wycofania wojska, chłopi przybierają butną postawę wobec dworów, zupełnie tak, jak na początku strejku. Przez odwołanie wojska rząd bierze na siebie bardzo wielką odpowiedzialność, albowiem ludność, gdy jest głodną, jest do wszystkiego złego pochopna i każdej chwili może napaść na dwór i na obcych robotników pomimo licznych aresztowań i surowych kar, pomimo wszelkich próśb i perswazyj komisarzy rządowych. Gdy w Medynie dnia 14 obcy żeńcy szli w pole, napadła na nich jakaś kobieta, łajała ich, a nawet im groziła, a tego samego dnia na łanie dworskim pewien dotychczas niewyśledzony chłop spytał ich, czy przygotowali naczynia na krew, która się z nich poleje za to, że robią w tym skarbie. W Hnilicach rzucano kamieniami na dragonów.

Pomnik Kazimierza Pułaskiego.

Z Chicago piszą do *Dziennika Poznańskiego*: Niemcy powinni być bardzo wdzięczni Polakom w Ameryce za energiczne starania, ażeby kongres uchwalił wznieść pomnik Pułaskiemu. Gdyby nie energja i bezustanne krzątanie się pułkownika Smolińskiego, działającego w imieniu Polaków, kongres nie uchwaliłby wybudowania pomnika bar. von Steubenowi.

Rzecz miała się tak: Bill, czyli wniosek o wybudowanie pomnika Pułaskiego „pokutował" w tece komitetu bibljotecznego, któremu kongres polecił rozpatrzeć sprawę pomnika. Niemcy tymczasem wnieśli sprawę pomnika Steubena. Gdy po długich, a uciążliwych staraniach, bill o pomnik Pułaskiego wydostano z rąk komitetu i gdy go poddawano pod głosy w izbie poselskiej, wstał poseł Bartholdi i wniósł poprawkę do bilu o pomnik Pułaskiego, mianowicie, aby dodać klauzulę, uchwalającą budowę pomnika kosztem rządu. — Naturalnie w przededniu wyborów żaden poseł nie oponował i razem z uchwałą wyasygnowania 50.000 dolarów na pomnik Pułaskiego, uchwalono taką samą sumę wyznaczyć na pomnik Steubena. Zatem dzięki zabiegom Polaków, by kongres uchwalił wznieść pomnik naszemu bohaterowi, Niemcy wcisnęli swój wniosek o pomnik Steubena w ostatniej chwili z pomyślnym rezultatem.

Statystyka nowego Babilonu.

Stolica Anglji poszczycić się może wydawnictwem, jakiego w równym zakresie nie posiada żadne inne miasto w Europie. Jest niem urzędowa „Statystyka Londynu," obejmująca bardzo ciekawe wiadomości wewnętrznej organizacji tego olbrzymiego miasta.

Londyn, największe miasto na całej kuli ziemskiej i jeden z największych jej portów, rozwinął życie swoje na obszarze 668 mil kwadr. i daje przytułek 6 miljonom mieszkańców. Samorząd miejski rozwija tu zadziwiającą działalność; dochody miasta olbrzymie. Poniższe cyfry dadzą bodaj w przybliżeniu pojęcie o bogactwie miasta.

Budynki Londynu zabezpieczone są na sumę 27 miljardów koron. Czynsz za mieszkania wynosi rocznie 1260 miljonów kor. Niegdyś jedno z najniezdrowszych miast, dziś, dzięki zabiegom zarządu miejskiego, służyć może za wzór pod względem zdrowotności. Śmiertelność wynosi tu 17,7 proc. Zdrowotność ta osiągniętą została przez znakomite skanalizowanie miasta, uregulowanie kwestji mieszkaniowej dla szerokich warstw ludności i zakładanie parków. Sieć kanalizacji miejskich w Londynie dosięga obecnie olbrzymich rozmiarów; utrzymanie jej kosztuje rocznie 7 miljony kor. Rury kanalizacyjne odprowadzają rokrocznie 81,6 miljardów galonów (galon = 4 i pół litra) nieczystości płynnych. 2 i pół miljona ton odpadków stałych wywozi się corocznie i wrzuca do morza w odległości 50 mil od brzegu. Długość głównej tylko arterji kanalizacyjnej wynosi 87 i pół mil angielskich.

Ochrona mienia i życia ludności doprowadzona jest w Londynie do doskonałości. Utrzymanie straży pożarnych kosztuje 9 miljonów koron rocznie.

A straże te wyćwiczone są wybornie: w 3 do 4 minut po sygnalizowaniu ognia (aparaty do sygnalizowania znajdują się po kilka i więcej na każdej ulicy) straż pożarna staje na miejscu pożaru z całym taborem. Nad życiem i mieniem ludności czuwa 16 tysięcy policjantów. Policja londyńska należy do najznakomitszych na świecie; bardzo gorliwa, jest równocześnie bardzo grzeczną i uczciwą, czego dowodem następujące cyfry: w ciągu r. 1890 policjanci złożyli w biurach policyjnych 4 tysiące woreczków z pieniądzmi, 8.180 zegarków i 19 tysięcy parasoli. W tymże roku ujęli 14 tysięcy złodziei, odprowadzili rodzicom 18 tysięcy zbłąkanych dzieci, uratowali życie 108 tonącym, w 208 wypadkach zapobiegli nieszczęściu przez powstrzymanie rozbieganych koni i wreszcie złowili 23 tysiące podejrzanych psów.

Zarząd miejski Londynu zwrócił baczną uwagę na kwestję mieszkaniową i czyniąc zadość pilnej potrzebie, przystąpił do budowy domów z taniemi mieszkaniami. W krótkim czasie stanął cały szereg domów takich z mieszkaniami, złożonemi z 4—5 pokojów; cena najmu takiego mieszkania wynosi 80 kor. miesięcznie. Każdy dom posiada oświetlenie gazowe i kąpiel.

Municypalność Londynu uważa kwestję tanich mieszkań za tak doniosłą, że postanowiła w najbliższej przyszłości przystąpić do budowy około 2.500 budynków, które pomieszczą lokale z 3 do 4 pokoi każdy. Budynki te, rozrzucone w dzielnicach podmiejskich, kosztować będą 80 miljonów rubli i dadzą pomieszczenie 59 tysiącom mieszkańców.

Londyn posiada 89 parków publicznych; każdy z nich ma w sąsiedztwie plac pusty, na którym chętni zabawiać się mogą w krokieta, piłkę nożną lub lawn-tennisa. Do miasta należy nadto 50 wielkich sadzawek, gdzie każdy może używać przejażdżki łodziami.

W szkołach miejskich pobiera bezpłatną naukę 900 tysięcy dzieci; utrzymanie szkół technicznych kosztuje rocznie sześć miljonów kor. Każda dzielnica posiada wielką bezpłatną czytelnię; utrzymanie wszystkich kosztuje kasę miejską 2,400.000 koron rocznie.

Krwawe dni czerwcowe.

(Z izby sądowej).

Po dwudniowej przerwie, odbywa się dziś rozprawa w dalszym ciągu.

Na wstępie konstatuje przewodniczący, że wezwanemu w charakterze świadka inżynierowi miejskiemu Tołłoczce wezwania nie doręczono, gdyż bawi on w Zakopanem, poczem za zgodą stron odczytano jego zeznania, złożone w śledztwie. Nie zawierają one nic ważniejszego, coby na sprawę nowe jakieś rzuciło światło.

Przystąpiono do przesłuchania całego szeregu nowych świadków.

Świadek Izaak Zimmermann, agent policji, znajdował się w dniu 2 czerwca od godziny 6 rano na pl. Strzeleckim. Opowiada on przebieg zajść na pl. Strzeleckim zgodnie z aktem oskarżenia. Nie aresztował nikogo.

Św. Jan Dom, agent policji, był również w krytycznej chwili na pl. Strzeleckim i opowiada o tych samych szczegółach, co jego poprzednik. Nie aresztował wówczas nikogo. Słyszał wyraźnie, że nadkomisarz Wenc trzy razy wzywał tłum z dorożki do rozejścia się. Tłum wołał, by wpierw ustąpiło wojsko, a i oni ustąpią, kiedy jednak piechota trochę tylko cofnęła się i tłum posunął się za nią, rzucając kamieniami.

Św.: Szymon Lieblich, ajent policyjny zeznaje, że grupka z około 200 osób, która po zgromadzeniu pozostała pod strażnicą, a później wywołała awanturę z wojskiem, składała się z ludzi najbardziej rozgoryczonych, którzy nawet w czasie uspakajającej mowy Wityka protestowali przeciw spokojnemu rozejściu się i wołali „niech żyje strejk generalny". On był tym, który odebrał z rąk żołnierzy aresztowanego Słotwińskiego i odstawił na policję. Widział, że jeden z żołnierzy bił aresztowanego Słotwińskiego ręką. Kiedy na żądanie tłumu ustąpiła piechota, tłum posunął się za nią. Prawie przez cały czas z krótkiemi pauzami, kamienie jak grad sypały się na wojsko. Kobiety zbierały kamienie i podawały je mężczyznom.

Czterech obrońców zasypuje świadka gradem pytań co do różnych szczegółów, niczego jednak więcej dowiedzieć się odeń nie mogą, tak, że przewodniczący konstatuje z ubolewaniem, że podobne bezcelowe zasypywanie świadków pytaniami, tylko niepotrzebnie przedłuża rozprawę.

Św. Rudolf Wessely, kapitan 15 pp., jechał na czele swojej kompanji przez plac Strzelecki. Wracał z ćwiczeń. Tłum, który w tem miejscu zajmował środek ulicy, rozstąpił się przed nim, kiedy się jednak po chwili obrócił na koniu, spostrzegł, że jeden z żołnierzy jego kompanji, trzyma za kark jakiegoś człowieka. Nie pytając się co się stało, a wierząc, że jego żołnierz ma już ważny jakiś powód do takiego postąpienia, rozkrzał stanąć kompanji i polecił czterem żołnierzom człowieka tego zatrzymać, jako aresztanta. Aresztant opierał się, szarpał i kładł na ziemię, żołnierze więc zaciągnęli go na tył kompanji, którą tymczasem ustawił w poprzek ulicy. Tłum usiłował odbić aresztowanego i obrzucił oddział kamieniami. Pięciu żołnierzy jego kompanji zostało kamieniami lekko ranionych, kilkunastu innych odniosło lekkie kontuzje, sam świadek, uderzony kamieniem w pierś i udo, ustąpił ze swoim oddziałem dopiero po przybyciu huzarów. Później dowiedział się, że człowiek aresztowany obrzucił jego żołnierzy obelgami.

Św. Franciszek Schwenk, porucznik 15 pp., szedł z kapitanem na czele kompanji. Kapitana konia tłum przepuścił, przed oddziałem jednak maszerujący tłum rozstąpić się nie chciał, tak, że on i żołnierze, łokciami prawie musieli torować sobie drogę. Słotwińskiego wskazali mu żołnierze jako tego, który obrzucił obelgami żołnierzy. Widział, że Słotwiński opierał się i wydzierał z rąk trzymających go żołnierzy, których kąsał; tłum usiłował odbić go, żołnierze bronić się musieli, możliwem więc jest, że w ciągu szarpania się, aresztowany otrzymał uderzenia. Widział, że Słotwiński miał podbite oko.

Świadek Daniel Pundyk, szeregowiec 15 pp., szedł w pierwszej rocie, drugi z kraju. Kiedy przechodził z kompanią obok ogniowej straży, i ludzie rozstępywali się dla zrobienia miejsca dla wojska, na środku ulicy stanęła jedna baba i nie ruszyła się z miejsca. On, nie mogąc jej wyminąć, uderzył ją mimowoli podniesioną do kroku nogą. Wtedy przyskoczył doń jakiś mężczyzna i zawołał: „Ty ..... synu, nie bij!" „...... wasza mać, nie bijcie". „Wojsko-batiary". — Nie uderzył przy tem ten mężczyzna ani jego, ani żadnego innego żołnierza. Przytrzymał tego człowieka nie on, ale inny jakiś żołnierz.

Św. Stanisław Józef Niżanty lakiernik zeznaje bałamutnie i nietylko cofa wszystkie prawie zeznania poczynione przed sędzią śledczym, ale nawet dziś zeznając, te same fakty opisuje inaczej na pytanie przewodniczącego, a inaczej na pytanie obrońców. Dochodzi do tego, że przewodniczący grozi świadkowi aresztowaniem go za fałszywe zeznania.

W tej samej sprawie odczytano jeszcze w śledztwie poczynione zeznania kilku żołnierzy 15 pp. i innych osób, w których jednak powtarza się przeważnie to tylko, co akt oskarżenia zawierał.

Z kolei zeznaje jeden ze świadków nadkomisarz policji Wojciech Wenc. Otrzymał on był polecenie od swej przełożonej władzy, by plac Strzelecki oczyścił z tłumu. Przybywszy dorożką na plac Strzelecki, zastał stojące przeciw sobie tłum i wojsko. Począł wtedy wraz z komisarzem Reinländerem prosić tłum o rozejście się, tłum usłuchał go i cofnął się na chwilę, wnet jednak powrócił i tem silniej począł naciskać. Miał do rozporządzenia huzarów, piechoty zaś przeciw tłumu używać nie chciał zresztą dlatego, że akcja piechoty w tych warunkach łatwiej odniosłaby skutek niż kawalerji.

Widząc, że akcja prywatna i przyjacielskie perswazje nie odnoszą skutku, postanowił wystąpić w charakterze urzędowym, kazał więc wjechać dorożce w tłum, stanął w niej i donośnym głosem wezwał go w imieniu prawa do rozejścia się. Wezwanie to powtórzył trzy razy, przez tego, robotnik jakiś, donośnym opatrzony głosem, stanął na koźle jego dorożki i powtórzył raz jeszcze słowa nadkomisarza. Naprożno!

Tłum naciskał coraz bardziej — zbierano kamienie. Wówczas, nie widząc innego wyjścia, opróżnienie placu oddał w ręce huzarów. Po pierwszej już szarży, plac opróżnił się na chwilę. Przy innych szarżach, które już inny pluton huzarów dokonał, świadek nie był.

Godz. pół do 2. Przesłuchanie nadkom. Wenca trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Szach perski w Londynie.

Londyn 19 sierpnia. Książę Walji wydał wczoraj w imieniu króla na cześć szacha perskiego bankiet w pałacu Buchingham. Uczestnikami byli: prezydent ministrów Balfour i wszyscy inni członkowie gabinetu, oraz Roberts i Kitchener.

Pogłoska o zamachu na króla hiszpańskiego.

Madryt 19 sierpnia. Wczoraj rozpuszczono tu pogłoskę o zamachu na króla w Pampelunie. Pogłoska ta jest mylną.

Ameryka a Turcja

Stambuł 19 sierpnia. Stosunki między poselstwem amerykańskiem a Portą są ogromnie naprężone z powodu licznych niezałatwionych kwestyj spornych; po większej części zatargów konsulatów prowincjonalnych z lokalnemi władzami tureckimi.

Poselstwo odmawia załatwienia wszelkich innych spraw, zanim tamte nie będą uregulowane.

Słychać, że Porta ureguluje te sprawy, aby tylko uniknąć zatargu dyplomatycznego.

Wybuch wulkanu.

Jokohama 19 sierpnia. Wybuchy wulkaniczne w dniach 13 do 15 sierpnia zniszczyły wysepkę Toriscina, położoną na północ od wysp Boni. Ludność wysepki 150 osób wyginęła zupełnie. Podmorskie erupcje nie pozwalają zbliżyć się do wyspy.

Wiedeń 19 sierpnia. Dziś rano przybył tu z Ischl cesarz, aby odwiedzić królowę hiszpańską.

Wiedeń 19 sierpnia. Królowa hiszpańska z córką przybyły tu z Baden o godz. 11 rano i w pałacu arcyks. Fryderyka przyjęły wizytę cesarza Franciszka Józefa, który zabawił tam pół godziny. Następnie królowa z córką wróciła do Baden.

Budapeszt 19 sierpnia. Węgierskie Biuro koresp. donosi, że wiadomość o zgonie posła na sejm węgierski, Piotra Luppy, jest mylną. Poseł ów jest ciężko chory, ale stan jego nie budzi obaw.

Londyn 19 sierpnia. Botha, Dewet i Delarey odjechali wczoraj wieczorem do Rotterdamu w odwiedziny u Kruegera i Steina, jakoteż celem wzięcia udziału w pogrzebie Łukasza Meyera.

Kronika z ostatniej chwili.

Nagła śmierć dziecka. Komisarjat miejski doniósł policji, że na Jazłowcu za rogatką Łyczakowską, zmarłe dziś nagle 6½ miesięczne dziecko, Marji Tomaszewskiej sługi u p. Wixla. Dziecko to było na „garnuszku" u niejakiej Katarzyny Wieliczko. Komisja znalazła dziecko wynędzniałe, ale gdy przyczyną śmierci nie stwierdzono, zabrano trupka do zakładu medycyny sądowej.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 6 94 do 6 95 na wiosnę od 7 27 do 7 29 żyto na jesień od 6 18 do 6 19 na wiosnę od 6 47 do 6 49 kukurydza na lipiec-sierpień od 5 47 do 5 48, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5 51 do 5 52, na maj-czerwiec od —· do —·—; owies na jesień od 5 71 do 5 72, na wiosnę od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od 10 75 do 10 85, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—. Usposobienie co do silne, reszta ustalone. Pog. piękna.

— **Budapeszt** 18 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 6·66 do 6·67, na kwiecień od 6·47 do 6·48; żyto na październik od 5·85 do 5·86 na kwiecień od 6·10 do 6·11; owies na październik od 5·39 do 5·40, na kwiecień od 5·64 do 5·65; kukurydza na sierpień od 5·04 do 5·05, na maj od 5·09 do 5·10; rzepak na sierpień od 10·35 do 10·45. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słabe. Usposobienie spokojnee. Pog. piękna.

Wiedeń 18 sierpnia. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117·08, Renta majowa 101·85, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakł. kred. 686·—, Akcje węg. zakł. kred. 731·—, Akcje Anglobanku 277·½, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Bankvereinu 455·—, Akcje Länderbanku 421·—, Akcje kolei państw. 718·—, Lombardy 69½, Akcje kolei Elbethal 465½, Akcje fabryki broni —·—, Akcja tytoniowa —·—, Akcje Alpiny 394·—, Akcje Rima Muranji 496·—, Akcje praskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 111·—, Rubla 253·—. Usposobienia silne.

Berlin 18 sierpnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 216·25. Towarz. dyskontowe 184½. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 sierpnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. E. Baworowski z Kopyczyniec. S. Bogusz z Rosji. K. Agopsowicz z Gwoździca. M. Zieliński ze Strutyna. K. Kaczorowski z Tarnopola. J. Dobrzaniecki z Petersburga. A. Liebermann ze Schodnicy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Ożarowski z Jaśkowiec. K. Drahanowsky z Kamionki Strum. W. Biechoński z Żarnowca. B. Dewisz z Dasławy. W. Polański z Rudnika. Dr. C. Malhanowicz z Rumunji. K. Kujawski z Warszawy. M. Głębocka z Rosji. B. Małecki z Zarubiniec. M. Brenner ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników (**Intelligenzprüfung**) rozpoczyna się z dniem 1 września br. w wojsk. szkole przygotowawczej St. DOBROWOLSKIEGO, Lwów, ul. Podlewskiego l. 9. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.

Instytut techniczno-dentystyczny
Lwów, ul. Kopernika l. 3. 218
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reperatury z prowincji uskutecznia odwrotnie.
Instytut otwarty cały dzień.
Lekarz-dentysta *M. Lisowski.* Technik-dentysta *Zygmunt Słobiecki.*

Krynica
w Willi pod „Trzema różami"
położonej obok łazienek i wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem są do nabycia pokoje i pomieszkania urządzone z wielkim komfortem i wygodami, na dni, tygodni, lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.
W miejscu restauracja i cukiernia.
Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.
Bliższych informacyj udziela zarząd.

Niezrównanej dobroci **tutki i bibułki cygaretowe**
SASSOWSKIE
„FLIRT" (bibułka przeźroczysta) i „KRAJ" (bibułka niegasnąca)
wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
we Lwowie.
Są wszędzie do nabycia 28

ŚMIGUSA nr. 16 z 15 sierpnia 1902 wyszedł już z druku i zawiera mnóstwo okolicznościowych artykułów humorystycznych, oraz kolorowe ilustracje.
Egzemplarz 40 hel.
Prenumerata kwartalna we Lwowie 2 kor., na prowincji 2 kor. 40 hel.

Dr. Zenon Lenko
operator, mieszka obecnie przy ul. Kopernika l. 16 ordynuje w chorobach chirurgicznych od godziny 8—5 popołudniu

---

(66) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Glafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

Drzwi były otwarte, a wisiały na nich świeżo zarżnięte kaczor i kogut w piórach. Na progu przykucnęło pięć czy sześć brudno-rudych psów ze ślepiami, zwróconemi uparcie do wnętrza restauracji. Przeszedłszy pomiędzy psami, małżonkowie znaleźli się w lokalu ponurym, który składał się z wielkiej izby, zastawionej dokoła ścian kanapkami. Przed temi kanapkami stały marmurowe stoliki. Na kanapach siedziały wąsate i brodate fezy, podgiąwszy pod siebie jedną, lub obie nogi. Jedni z apetytem zajadali coś łyżkami z talerzy, inni, którzy już widocznie skończyli jedzenie, pili z dużych szklenic limonjadę, lub wodę z konfiturami. Palili przytem nardżile, forsownie wciągając dym tytoniowy przez wodę. W kącie jakiś stary Turek z siwą brodą, ale z czarnemi brwiami, które zrastały mu się nad nosem, trzymał w ręku szkielet kury i z wielkim smakiem ogryzał zeń szczątki mięsa. Na stole leżało parę gazet tureckich, ale nikt ich nie czytał. W powietrzu rozchodziła się woń przypalonego tłuszczu. U tylnej ściany, naprzeciw wejścia, mieściło się wielkie, okopcone ognisko, przy którem nad rozrzażonemi węglami pieczono kawałki mięsa, zatknięte na żelazne pręty! Przy temże ognisku stał młody chłopak w fezie i białym fartuchu i mięszał coś warzęchą w miedzianym baniaku, który ustawił był na taborecie. Pośrodku izby, ale bliżej wchodu, znajdowało się podwyższenie, a na niem rodzaj bufetowego stołu, zastawionego karafkami. W karafkach widać było rozmaitej barwy esencje owocowe, widocznie, jako przyprawy do chłodników. Stały tam również piramidy barwnych fajansowych spodeczków i wieże ze szklanek, wstawionych jedna w drugą. Były tam wreszcie wazy z pomarańczami, jabłkami i gruszkami, a od sufitu na sznurku zwisało kilka ananasów, razem związanych.

Z poza bufetu sterczała głowa Turka z siwemi wąsami i w fezie.

Kiedy w towarzystwie Nürenberga weszli małżonkowie Iwanowowie, głowa ta poczęła się kłaniać, przyczem do czoła zbliżała się dłoń ręki.

Widząc tak niezwykłe urządzenie, Glafira Semenówna szepnęła do męża:

— Mikołaju, jak czegoś boją się... Czy uważasz, jak podejrzliwie wszyscy spoglądają na mnie?

— Ale cóż znowu, duszko? Gdzie podejrzliwie? Przeciwnie, ja znowu widzę dokoła bardzo dobroduszne oblicza, — uspokajał mąż.

Nürenberg kręcił się dokoła i wreszcie zaproponował małżonkom, ażeby usiedli na kanapie za jednym z marmurowych stolików.

— Możnaby również zająć miejsce na terasie. Poza tą salą jest mała terasa, która wychodzi na dziedziniec, a na dziedzińcu znajduje się ogródek i fontanna, — dodał.

— Nie, usiądźmy raczej tutaj. Będziemy w samem centrum tureckiej restauracji, — odrzekł Mikołaj Iwanowicz. — Siadaj, Glasza, — zwrócił się do żony i usiadł.

Ona jednak nie mogła jeszcze zdecydować się i zapytała Nürenberga:

— Powiedz mi pan, Atanazy Iwanyczu, prawdę. Może tutaj kobiety nie uczęszczają nigdy?

— Tureckiego kobiety nigdy. Ale każdego amerykańskiego lady i każde miss angielska, skoro tylko są w Stambule, to bywają tutaj, — odrzekł przewodnik i klasnął w dłonie.

Z poza bufetu wyszedł wąsaty Turek, przyłożył dłoń do fezu i zbliżył się do małżonków. Nürenberg rozmówił się z nim po turecku.

— Atanazy Iwanyczu, zażądaj pan od niego spisu potraw. Ze spisu wybiorę sobie już coś pra-pra-tureckiego, — odezwał się Mikołaj Iwanowicz.

— Nie ma tu spisu potraw, ale pan kabakdżi (restaurator) zaleca wyborny piław z kury i dolmas z baraniny.

— Dla mnie nic więcej, jeno bifsztyk, — oświadczyła Glafira Semenówna. — Tylko bądź pan łaskaw zakląć gospodarza, aby nie podano koniny. Zapłacimy podwójnie, byle tylko mięso było wołowe.

— Już pytałem, *madame*. Jego kucharz nie robi bifsztyków, ale jeżeli pani sobie życzy, może zrobić filé.

— Z wołowiny? — zapytała Glafira Semenówna.

— Tak, tak, z byczego mięsa. Ale o końskiem mięsie niechaj pani nawet nie myśli! Takiego mięsa tutaj nie ma.

— A u nas, w Petersburgu, wszyscy mówią, że muzułmanie ubóstwiają koninę.

— Tylko nie w Konstantynopolu. Więc dla pana, efendi, piław z kury? — zwrócił się Nürenberg do Mikołaja Iwanowicza.

— Wal piław! Kiedy piław, to piław! Ale czy nie ma czegoś, jeszcze bardziej tureckiego? Czegoś takiego, co nawet dla Turka jest już pratureckie?

— Dolmas.

— Cóż to za dolmas?

— Ryż pieczony i baranina w liściach winogronowych.

— Albożto turecka potrawa? Myśmy ją jedli już u braci Słowian. Wybierz pan raczej coś z tureckich potraw, coś najbardziej tureckiego.

Nürenberg rozpoczął znowu po turecku pertraktacje z kabakdżim i nakoniec oznajmił, że jest pieczeń gęsia z cebulą i czosnkiem.

— A zatem, dawaj pieczeń gęsią z cebulą i czosnkiem!

— Można także zrobić bakłażany i maleńkie tykwy z ryżem i farszem baranim.

— Znowu z ryżem? Cóż to u was ten ryż tak w modzie?

— Ryż, to najulubieńsza potrawa u Turków.

— Mikołaju! Pocóż zamawiasz tyle rozmaitych różności? Kazałeś już dać dwie potrawy i dość z ciebie, — mówiła Glafira Semenówna.

— Ale mateczko! Ja przecież nie dla jedzenia, ale na próbę! Ale, gdy tak mówisz... Niechaj będą i dwa dania - piław i pieczyste. Ale co na deser? Należałoby skosztować także tureckich słodyczy. Radziłbym i tobie zamówić sobie cokolwiek. Do legominy już bezwarunkowo nie domięszają ci koniny, — rzekł Mikoła Iwanowicz.

— Więc niechaj podadzą lody, tylko nie śmietankowe. Bóg wie, jaka u nich śmietanka!

— Lodów tutaj nie ma, *madame*, — zauważył Nürenberg. — Lodów dostaniemy w kawiarni, u kafedżiego. Wyborne lody. Za to można tutaj dostać doskonały jourt.

— A cóż to znowu za jourt?

— To jest kwaśne mleko z cukrem, z konfiturami, z korzeniami, z goździkami i...

— Dość, dość! — przerwała Glafira Semenówna. — Dziękuję za mleko. Już ja wiem, jakie oni mają tu mleko. Z takiego mleka robią kumys.

— O, *madame!* Czemu taka podejrzliwa!

— Ha, już tak... Mężowi niechaj podadzą, co tam sobie zamówił, a dla siebie proszę o filé. Ale proszę z kwaszonym ogórkiem.

— Kabakdżi powiada, że jest sałata.

— Niech będzie z sałatą...

Nürenberg przetłumaczył gospodarzowi zlecenia małżonków na tureckie, podszedł następnie z nim do bufetu i coś wypił z podanego mu kieliszka.

Stary Turek z siwą brodą i z czarnemi w łuk brwiami, ogryzłszy ostatecznie kość kurzą, rzucił ją psom, siedzącym na progu restauracji. Następnie, trzymając przed sobą zatłuszczone, rozpostarte dłonie, podszedł do umywalni pod ścianą i myć je począł.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

105

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Cezary odpowiedział ponuro:

— Jesteś silniejszy, masz nas w rękach. Rób jak ci się podoba. Jakaby nie była twoja sprawiedliwość, człowieku cnotliwy, nie przeszkodzi to, żebyś był tak samo jak ja występnym, ty, który korzystarz z tego co nazywasz mojemi zbrodniami, aby osłonić swoje...

— Co chcesz powiedzieć? — odparł doktor. — Powiedz o co mnie obwiniasz?

Cezary podniósł głowę i utkwił w doktorze wzrok nienawistny.

— Zaprzeczysz żeś skorzystał z okoliczności, aby ukraść mi żonę? Tak, czy nie, czy Pola Gorlin mieszkała w tym domu? Może w tym domu? Może w tej chwili jest tu jeszcze?

— Cezary Gorlin — odpowiedział Jan Gallois głosem drżącym od powstrzymywanego gniewu — gdyby chodziło o cześć moją, nie raczyłbym odpowiadać na oszczerstwo. Lecz tu chodzi o cześć twojej żony, kobiety dzielnej i szlachetnej, którą oszukiwałeś, opuściłeś, skazałeś na głów i cierpienie, aż do dnia w którym Bóg pozwolił mi podać jej rękę. Tej kobiecie, którą przed laty kochałem, dzieciom twoim ja pomagałem jak przyjaciel bezinteresowny. Jeżeli to nazywasz zbrodnią, to jestem z niej dumny i głośno to mówię... A teraz, używam nareszcie praw moich, praw, będących jednocześnie sprawiedliwością i słuszną obroną przeciw zbrodniarzom, którzy nastawali na moje życie i spokój, na życie i spokój istot, które mi są drogie.

W tej chwili Onésim Bordin przerwał Janowi:

— Panie Strong, czy panie Janie Gallois, to wszystko jedno, mam panu coś powiedzieć.

— Mów, słucham! — odparł Jan.

— Panie, zrobisz ze mną co ci się podoba, umrę, nie mając żalu do pana. Jedną tylko zbrodnię w życiu miałem na sumieniu, myślałem, iż pana zabiłem i Bóg widzi jak jestem szczęśliwy, że tak się nie stało: oto co chciałem panu powiedzieć.

Zamilkł. Doktor spojrzał na niego wzrokiem, w którym przebijała litość, potem zwrócił się do Cezarego.

— Cezary Gorlin — rzekł — ażebyś nie oskarżał mnie, iż zabieram twoje dobro, nie odejmę ci życia, lecz odbiorę sposób szkodzenia. Okres czasu spółki z domem Strong, oddawna upłynął. Nie jesteś już moim spólnikiem, a twoje rachunki są wszystkie fałszywe; jutro zażądam od domu Gorlin w Dieppe złożenia bilansu. Więcej zrobię — żebyś uniknął prześladowania sądowego, odstawię cię na ten punkt wybrzeża Ameryki, Afryki, lub Oceanji, który sam wskażesz, a tam będziesz mógł zostać uczciwym człowiekiem. Lecz przestaniesz istnieć dla społeczeństwa, a o tem wrzekomem samobójstwie zawiadomisz twoich urzędników i władze francuskie tą oto depeszą, gdyż nie wyjdziesz stąd, tylko prosto, aby wsiąść na okręt, którym odpłyniesz.

Podał Cezaremu papier z wypisanemi słowami:

„Niech nikogo nie obwiniają o śmierć moją. Sam dobrowolnie życie sobie odbieram".

— Napiszesz to własną ręką, położysz datę i podpiszesz — dodał Gallois.

— A jak odmówię? — zapytał Cezary.

— Nikt nie widział, jak tu wchodziłeś, nikt nie zobaczy wychodzącego. Ja zaś sam wyślę tę depeszę. Lecz w takim razie będzie ona prawdziwa, gdyż własną ręką w łeb ci palnę, a ciało twoje złożę u stóp skał przy wybrzeżu Dieppe. Bankructwo twojego domu handlowego wystarczy na wytłumaczenie samobójstwa...

— A jak posłucham?

— W takim razie dam ci pięćdziesiąt tysięcy franków, z których będziesz mógł żyć i coś przedsięwziąć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla Matek! 792

HAYA antiseptyczny puder

dla niemowląt i dzieci

jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania budowy gmachu szkolnego w realności miejskiej szkoły św. Antoniego, ogłasza się

publiczną licytację.

Oferty wnieść można na całą budowę ryczałtowo, albo na każdy poszczególny dział robót. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 28 sierpnia r. b. o godz. 11-tej przed południem w miejskim Urzędzie budowniczym. Tamże przejrzeć można w godzinach urzędowych plany budowy, wykazy robót i warunki licytacyjne, tudzież zasięgnąć potrzebnych objaśnień.

Lwów, 17 sierpnia 1902. 915

Z miejs. Urzędu budowniczego.

L. pr. 1104/02.

Odezwa do mieszkańców miasta Lwowa.

W nocy z 2 na 3 czerwca b. r. nawiedził miejscowość Höfkirchen, powiat Rohrbach w niższej Austrji straszny pożar.

Spłonęły kościół, szkoła, budynek gminny i 43 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskiemi.

Szkoda stąd wynikła wynosi 520.000 kor., która ubezpieczoną była zaledwie na kwotę 150.000 koron.

Wobec rozmiarów katastrofy, której skutków pomoc lokalna nie jest w stanie złagodzić, zwracam się wskutek reskryptu Wysokiego c. k. Prezydjum Namiestnictwa z 10 lipca 1902 L. 7667/pr. do tylokrotnie doświadczonej szczodrobliwości i ofiarności P. T. mieszkańców m. Lwowa z uprzejmą prośbą, by się zechcieli przyczynić do ulżenia niedoli pogorzelców. 920

Wszystkie choćby najdrobniejsze datki, składać można w biurze prezydjalnem Magistratu, lub w komisarjatach dzielnic.

Z Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta

Lwów 6 sierpnia 1902.

Michalski m. p.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 882

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9-tej wieczór.

Ostrzeżenie.

Amatorów Piwa okocimskiego

zawiadamiam niniejszem, że tutejsi restauratorowie pp.:

Skulski Michał, ul. Teatralna 16
Kessler Dawid, ul. Pańska 12 903

Piwa Okocimskiego nie odbierają

a zatem takowego nie szynkują.

Jan Götz browar w Okocimie.

Kantor wymiany

14 Lwowskiej Filji

Banku gal. dla Handlu i przemysłu

został przeniesiony

do nowo urządzonego lokalu

w parterze ulica Jagiellońska l. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Zakład wychowawczo-naukowy

imienia 871

Felicji z Wasilewskich Boberskiej

pod naukowem kierownictwem

Antoniny z Miłkowskich Gawrońskiej

położony w śródmieściu **Lwów ul. Pańska l. 5** otoczony obszernym ogrodem, obecnie jak najstaranniej odnowiony i hygienicznie urządzony, przyjmuje penjonarki stałe i dochodzące.

Kancelarja zakładu udziela wszelkich wyjaśnień. — WPISY do dziesięciu klas, dwóch kursów uzupełniających i pierwszej klasy licealnej **rozpoczną się 1-go września b. r.**

Pod nazwą

„Monopol"

zaprowadzone i znakiem ochronnym zaopatrzone **szkiełka do lamp gazowych i naftowych** wyrobu „Tow. szklarsko-hutniczego w Oseku (Czechy) odznaczają się zadziwiającą wręcz trwałością; wytrzymują bowiem bez szwanku nawet

pokrapianie zimną wodą w stanie najwięcej rozgrzanym.

Wyłącznie do nabycia:

Dla gazowych lamp	Dla naftowych lamp
w Miejskiej Gazowni Lwów,	u firmy R. Ditmer, Lwów 908
„ „ Kraków,	„ S. Kneller, Przemyśl
„ „ Stanisławów	„ S. Semmer, Tarnów.
„ „ Kołomyja.	

W sprawie wyłącznej sprzedaży dla miejscowości, powyżej niewymienionych raczą reflektanci się zgłaszać do firmy:

Adolf Liedenberger we Lwowie.

Wspaniale urządzony

Zakład kąpielowy św. Anny

A. Mlicy i J. Schulz

we Lwowie, ul. Akademicka l. 10.

CENNIK:

Wanny.	zł.	ct.
I klasa Wanna marmurowa z bielizną	1	—
II. „ Wanna marmurowa z bielizną	—	75
II. „ Wanna cynkowa bez bielizny	—	55
III. „ Wanna bez bielizny	—	30
Abonament:		
10 kąpieli I. klasa Wanna marmurowa z bielizną	6	—
10 „ II. „ Wanna marmurowa „	4	50
10 „ II. „ Wanna cynkowa „	4	—
10 „ III. „ Wanna bez bielizny „	2	—
Kąpiele natryskowe i nasiadowe:		
Kąpiel nasiadowa z bielizną	—	40
„ nóg z bielizną	—	30
Rzymska łaźnia parowa.		
I. klasa Rzymska łaźnia parowa z bielizną	—	80
II. „ Rzymska łaźnia parowa z bielizną	—	60
Abonament:		
10 kąpieli I. klasa Łaźnia parowa z bielizną	6	—
10 „ II. „ Łaźnia parowa z bielizną	4	50

Zakład otwarty jest w miesiącach **letnich** od 1-go kwietnia do 1-go października od godziny 6-tej rano do godziny 9-tej wieczorem. W miesiącach **zimowych** od 1-go października do 31-go marca od godziny 7-mej rano do godziny 9-tej wieczorem.

W niedzielę i dni świąteczne Zakład otwarty do godziny 3 popołud.

ŁAŹNIA **dla pań** każdego piątku od godziny 2 popoł. do 8 wiecz.

Fryzjer i operator nagniotków stale w Zakładzie.

Dwóch pomocników handlowych

z działu farbowego

biegli ekspedjenci z dobremi poleceniami znajdzie natychmiast **umieszczenie** w handlu

Alojzego Hübnera

we Lwowie 907

Rynek liczba 38.

Tylko pisemne oferty z dołączeniem fotografij będą uwzględniane.

Udzielam lekcji kroju Sukien damskich nowym systemem. Przyjmuję suknie do roboty, sprzedaję formy na suknie. Potrzebuję także uzdolnionej osoby w krawieczyźnie. 890

Marja Helena

we Lwowie ulica 3 Maja l. 21.

Dla P. T.

Jednoroczniaków

Artylerji lub Kawalerji

jest Koń wierzchowiec, gniady, wałach, półkrwi arab, wraz z siodłami i t. p. lub bez takowych

do sprzedania

Bliższa wiadomość: 512

ulica Głęboka l. 3 we Lwowie.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zlr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju EUGENJI WECKERÓWNEJ Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osobny kurs dla więcej umiejących równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2



Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przyb.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), (Brodów)
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·01	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1 maja do 30 września)
—	9·32	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

posp.	osob.	
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedzielę i św.)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·00	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześ. włącz. w niedzielę i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö-Laborcza, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1 maja do 30 września), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześn. wł. w niedzielę i św.)
—	8·25	Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.)
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

posp.	osob.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
1·09	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 53), w godzinach urzędowych (8–3, w święta 9–12).

Kopernicki i Syn optycy i mechanicy, **Lwów, plac Halicki 1,** polecają po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. **Naprawy najtaniej i najrychlej.** Zamówienia z prowincji załatwiamy punktualnie.

Administrator dóbr

z kaucją 10.000 koron, poszukuje odpowiedniej posady, długoletnie rekomendacje chlubne. Adresować proszę **„Administrator L."** Ajencja ogłoszeń Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana. 916

18 NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie gratis.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadania historyczne.

(Biblioteka Powszechna Nr. ?/26)

Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9)

Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Szkoła muzyczna

K. MIKULEGO

Lwów, Chorążczyzna 12. 889

Kurs fortepianowy prof. pp. M. Franklówna, S. Ujejska, Dr. M. Szenk, A. Urski, W. Kwaśnicki.

Kurs śpiewu solowego dla pań i panów p. O. Rejsówna.

Kurs skrzypcowy p. F. Konopasek, kapelmistrz 15 p. p.

Kurs deklamacji p. J. Chmieliński, art. dramat.

Kurs teorji harmonii i historji muzyki p. A. Urski.

Opłata na wszystkich kursach od 3 do 8 zł. miesięcznie za 12 lekcji. (Śpiew solowy od 5 zł.) Wpisowe 1 zł. na rok. Wszystkie wykłady teoretyczne za dopłatą 1 kor. miesięcznie. Wpisy rozpoczną się 28 sierpnia b. r. Chorążczyzna 12 w godz. od 10–1, od 4–6 codzień.

Naturalne WINA węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca 8 Handel HERBATY Edmunda Riedla Lwów, Teatralna l. 8.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z krainy stu wysp

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach).

KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. **M. Herasimowicza.**

LWÓW 1902.

Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni

H. ALTENBERGA Lwów, pl. Marjacki.

Płyn

przeciw poceniu się nóg

po jednem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia. Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem koron 1·40 hal.

Jan Michnik

w Bochni. 513

HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42

poleca

wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary

w najprzedniejszej jakości i najtaniej. 50

Nowość!

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach polskich:

Ela (Kazimierza Laskowskiego)

„Bańki mydlane"

skład główny w księgarni

Wendego w Warszawie.

Ela (Kazimierza Laskowskiego)

„Pogrzeb"

Tryptyk sceniczny wierszem.

Skład główny: WARSZAWA księgarnia Dubowskiego. 876

STORY i ŻALUZJE

poleca fabryka 804

J. CHRISTOFA

we Lwowie, Jabłonowskich l. 9.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.